

KONKRETY

nr 10

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

21 LIPCA 1972 R.

CENA 2 ZŁ

LISTY

- Miłe pozdrowienia z trasy obozu wędrownego po GOP i Beskidzie Śląskim przesyłają uczestniczki i uczestnicy ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Lubinie.
- Z pobytu na obozie kadry CRZZ w podnoszeniu ciężarów, dla pracowników redakcji i Czytelników serdeczne pozdrowienia przesyłają zawodnicy TKS Górnik Polkowice.
- Harcerskie pozdrowienia z obozu w Wygnańcach przesyłają wdzięczni za okazaną pomoc uczestnicy.

„Konkrety” coraz lepsze

Jestem zagorzałym czytelnikiem „Konkretów” od pierwszego numeru i od tego też czasu wiernie kibicuję poczynaniom Redakcji w jej codziennym – cotygodniowym trudzie tworzenia pisma, które z numeru na numer przynosi miłe zaskoczenie swoim odbiorcom. Stale też podnosi się poziom tygodnika. Żeby nie być gołosłownym powiem tylko, że o ile przy pierwszych numerach były kłopoty ze sprzedażą pisma, o tyle teraz, w dniu dostarczenia „Konkretów” do kiosków, wszystkie egzemplarze rozchodzą się błyskawicznie. Brawo! Jakiś słusznym i potrzebnym pociągnięciem było powołanie takiego właśnie czasopisma teraz, dopiero widać.

Dobrze się dzieje, że „Konkrety” poświęcają sprawom naszego miasta tak dużo miejsca...

Czesław Pańczuk
Legnica
ul. Drukarska 27 m 18

Moja propozycja

W związku z ukazaniem się artykułu „Puchar czeka na zdobywców” w „Konkretach” z dnia 30 VI 1972 r. proponuję w następujący sposób przeprowadzenie tej imprezy: „Igrzyska Zagłębia Miedziowego” (tak należałoby nazwać tę imprezę) winna przeprowadzić się w kategorii szkół podstawowych w latach nieparzystych tak, aby poprzedzały Igrzyska Centralne, które odbywają się w latach parzystych. W roku 1972/73 powinien startować rocznik 1959 (uczennice kl. VII), gdyż w 1974 roku będzie to rocznik, który będzie miał prawo uczestniczyć w Igrzyskach Centralnych. Następnie w latach nieparzystych należy organizować Igrzyska dla rocznika

(Dokończenie na str. 6)



— To jest ich pora rykować.

Rys. Robert Szczółka

„SA LUDZIE, KTÓRZY LUBIA
GADAĆ, ALE U NAS LICZY SIĘ
TYLKO KONKRETNA ROBOTA”,
„Ludzie na medal” (str. 2-3)

22 LIPCA NASZE ŚWIĘTO



Fot. HENRYK KRUK

MŁCDOŚĆ ZAGŁĘBIA str. 8-9

Ludzie na medal

NA STARYM rodzi się nowe. Dzisiaj, kiedy fedrują rudę miedzi kopalnie „Lubin” i „Polkowice”, kiedy coraz głębiej w ziemię wchodzi „Rudna”, o „Lennie” i „Konradzie” wszyscy mówią: stare kopalnie, stare zagłębie.

Przez długie lata, polska miedź, to była „Lena”, „Konrad”, „Lubichów” i „Nowy Kościół”... Dzisiaj dziennikarskie ekipy omijają stare kopalnie. Teraz w nowym zagłębiu szuka się cieka-

wych i porywających tematów. Jest ich pełno. Walka z przyrodą. Ogrom przedsięwzięcia. Nowoczesny sprzęt... Ale po starym i nowym zagłębiu zostanie w historii polskiego górnictwa podziw dla ludzi, którzy na tych ziemiach budowali swoje życie. Dzieje tych ludzi, to przecież najpiękniejsze karty historii naszego górnictwa. Historii, która była zawsze opisem ludzkiej pracy.

(CIAĞ DALSZY NA STR. 2-3)

LUDZIE I KONKRETY

(Ciąg dalszy ze str. 1)



ZG „Lubin”. Górnik strzałowy Władysław Zdobylak: „Każda praca jest ważna, ale wydaje mi się, że nasza praca jest szczególna”.

W WINY koło Bolesławca. Kopalnia „Konrad”. Wychodzą z „klatki” po nocnej zmianie Józef Pająk — od pięćdziesiątego szóstego roku pracuje w tej kopalni. Przedtem w Kowarach — ruda żelaza. Od ubiegłego roku kawaler Sztandaru Pracy II klasy. Aleksander Kruk — pracuje tu od pięćdziesiątego czwartego roku. Srebrny Krzyż Zasługi, Złota Odznaka Przdownika Pracy. Jan Jasiński — już szesnastą lat w Iwinacu. Początki górniczej kariery w Kowarach. Wacław Sulikowski — Złoty Krzyż Zasługi, Srebrna Odznaka im. Janka Krasickiego, Złota Odznaka Przdownika Pracy. Prowadził Brygadę Pracy Socjalistycznej. Od sześćnastu lat jeździ na dół w tej samej kopalni. Bolesław Zgodziński — Srebrny Krzyż Zasługi. Aktywny działacz związkowy. Siedemnaście lat pracy w kopalni „Konrad”.

Chwila rozmowy. Jak w pracy? „Co tam dużo gadać robota jest robotą”. Nie powiedzą niczego, co byłoby esencją ich nieprzećiętej pracy. Tyle już lat wszystko spowszedniało. A przecież z ich przeżyć, z ich myśli można by być uzbierać tyle materiału, że starczyłoby na niejedną powieść. Bo jeśli się mówi dzisiaj o heroizmie górników z „Lubina”, „Polkowice” to trzeba pamiętać, że i w Iwinach ludzie pracowali i pracują nadal w trudnych warunkach. Tu również lała się woda. Stare zagłębie od wielu lat ma takie wydobywanie rudy, że kiedyś był to tytuł do dumy, choć dzisiaj jest to niewiele. Inaczej jednak trzeba patrzeć na liczby. Nie odzwierciedlają one wysiłku ludzi. Musimy w to wliczyć warunki pracy, stopień mechanizacji. Tak skalkulowany rachunek każe nam od-

nieść się do pracy górników starego zagłębia z równie wielkim uznaniem. Wysokie odznaczenia, które otrzymują, są symbolem tego uznania.

ZSEKRETARZEM organizacyjnym Komitetu Zakładowego — Zygmuntem Kielbasińskim i zakładowym inspektorem pracy — Edwardem Kowalczykiem zjeżdżamy na dół, na oddział piąty. Poziom 240 Czeki nas jeszcze kawał drogi. Zygmuntem Kielbasiński pracuje od dwudziestu lat. Edward Kowalczyk — dziesięć. Mam nadzieję, że długą drogę do przodka wykorzystamy na rozmowę o robocie w kopalni. Nic z tego. spotkany po drodze Stanisław Gawłowski prowokuje zupełnie inną rozmowę — o... gołębiach. Jest zapalonym hodowcą gołębi pocztowych.

Idziemy upadową 191. Docieramy do poziomu 365. Tutaj pracuje oddział V kierowany przez Ryszarda Skoniecznego. Jeden z najlepszych oddziałów w kopalni. Na tym oddziale zastajemy Jana Wesolowskiego, który akurat w tych dniach święcił „mały jubileusz” — dwudziestolecia pracy. Do Iwin trafił 6 lipca 1952 roku i nie była to jego pierwsza praca w górnictwie. Przedtem pracował w Wałbrzychu, jeszcze wcześniej we Francji. Ojciec też był górnikiem, zginął pod ziemią w Wałbrzychu. Tu jest ciężka praca — mówi Wesolowski — bo mechanizacja mała. Młodzi pchają się do nowego zagłębia. Ale jeśli ktoś u nas spróbuje 2—3 miesiące i wytrzyma, to zostaje na dobre. Tu też można się nauczyć solidnej roboty. Tego samego zdania jest Stanisław Samiec, który na „Konradzie” przepracował 15 lat. Dzień w dzień dojeżdża do Iwin z Gryfowa Śląskiego. Różnie na pracę można patrzeć — mówi — ale najlepiej przez swój własny dom. Ja nie mogę narzekać, wychowuję troje dzieci, najstarszy zaczyna teraz ogólniak. Żona nie pracuje, zajmuje się tylko dziećmi. W domu nam niczego nie brakuje i to jest najważniejsze.

Na tym oddziale najlepiej rozmawia się o sporcie, a dokładnie mówiąc o boksie. Nic dziwnego, kierownik — Ryszard Skonieczny kieruje sekcją bokserką BKS-u, a poza tym na piątym oddziale pracują: mistrz Europy — Ryszard Tomczyk i mistrz Polski — Stanisław Lechowski. Nie zastaliśmy ich przy pracy, ponieważ przygotowują się na zgrupowaniu do turnieju olimpijskiego. Wszyscy w „Konradzie” są przekonani, że obaj wrócą z Monachium z medalami. Tomczyk koniecznie ze złotym.

DOPIERO w czasie powrotnej drogi udało mi się porozmawiać trochę z Zygmuntem Kielbasińskim. Na „Konradzie” pracuje już dwadzieścia lat, ale do górnictwa trafił podczas wojny.

Na Śląsku. Po wyzwoleniu — Bieszczady, likwidacja band UPA. Baligród. „W książce każdy może o tym przeczytać — szkoda gadać. No, a w kopalni dwadzieścia lat to okrągła liczba. Kawał życia każdy z nas tu zostawił. Pięćdziesiąt pięć procent załogi to ludzie, którzy ukończyli już czterdziesty piąty rok życia. Dlatego można każdemu zaufać, dlatego panuje dobra atmosfera. Jedno jest pewne, mimo że kopalnia jest już ponoć stara i ludzie coraz starsi, pracuje się nam coraz lepiej i to jest najważniejsze, bo większość z nas związała się z „Konradem” na zawsze”.

Władysław Zdobylak, górnik strzałowy kopalni „Lubin”, również zaczynał swoją górniczą edukację w Wałbrzychu, na „Thorezie”. Był to rok pięćdziesiąty pierwszy. Różne sprawy goniły ludzi do nowego zagłębia. Władysław Zdobylak skorzystał z przymusowej przeprowadzki podwójnie. Syn zaczął w Wałbrzychu chorować na serce. Lekarz kazał zmienić klimat. Przenieśli się do Lubina. To był rok sześćdziesiąty ósmy. Zdobylak dostał pracę w PBKRM, a jego syn odzyskał zdrowie. Minęły cztery lata pobytu w Lubinie i przez ten czas uzbierało się wiele wspomnień. Padają krótkie zdania. „To co się człowiekowi przypomni”. Praca jest ciężka. Długo dochodzi się do siebie. Wilgoć i temperatura. W kopalni węgla nie było takiej mechanizacji, trzeba było pracować łopata, ale po zmianie w domu szybciej wracały człowiekowi siły... U nas załoga jest jeszcze nieustabilizowana. Młodzi przychodzą i często bardzo szybko „zwijają żagle”. Zostają ci, którzy dostają mieszkania bo to wiąże człowieka z tym miejscem.

Każda praca jest ważna, ale wydaje mi się, że nasza praca jest szczególna...”

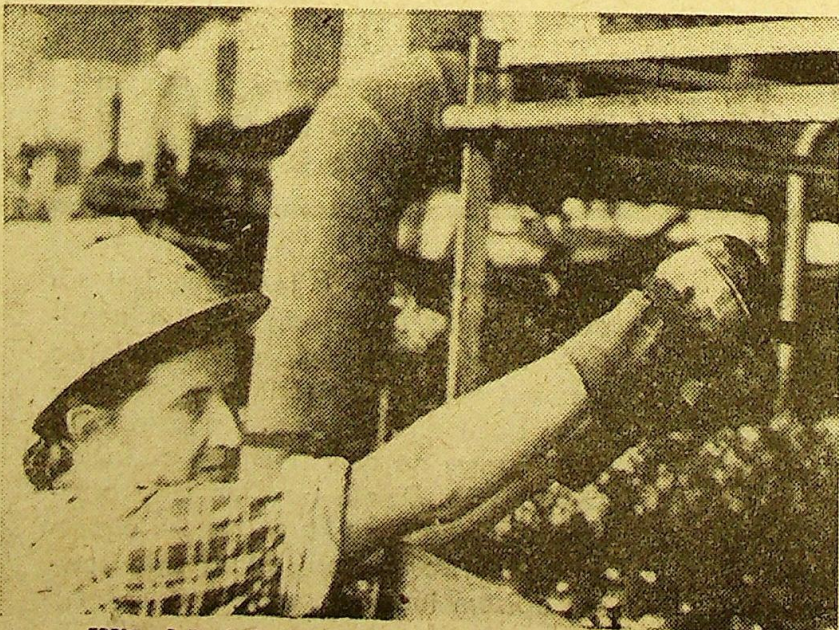
OINŻYNIERZE Ryszardzie Samborskim kierowniku robot górniczych „Lubina” Wschodniego i „Lubina” Głównego słyszałem już w „Konradzie”. Wspominał go inżynier Mieczysław Końków, który kiedyś razem z nim pracował na „Lenie”. Bo jeśli nie liczyć krótkiego okresu pracy na Śląsku, tuż po skończeniu AGH, to właśnie na „Lenie” Ryszard Samborski ugrutowywał górniczą wiedzę. I chociaż dzisiaj mówi, że w Lubinie, w tych warunkach, nie może być mądrych, to trzeba chyba w tym właśnie miejscu oddać należną cześć starym kopalniom. To właśnie tam wytni fachowcy zdobywali doświadczenie w ciągu długich lat podziemnych zmagani z niebezpieczeństwem.

„Problemów codziennie jest mnóstwo, mówi Ryszard Samborski, ale jak się patrzy na nie wstecz... Na starych kopalniach człowiek wiedział czego się mo-

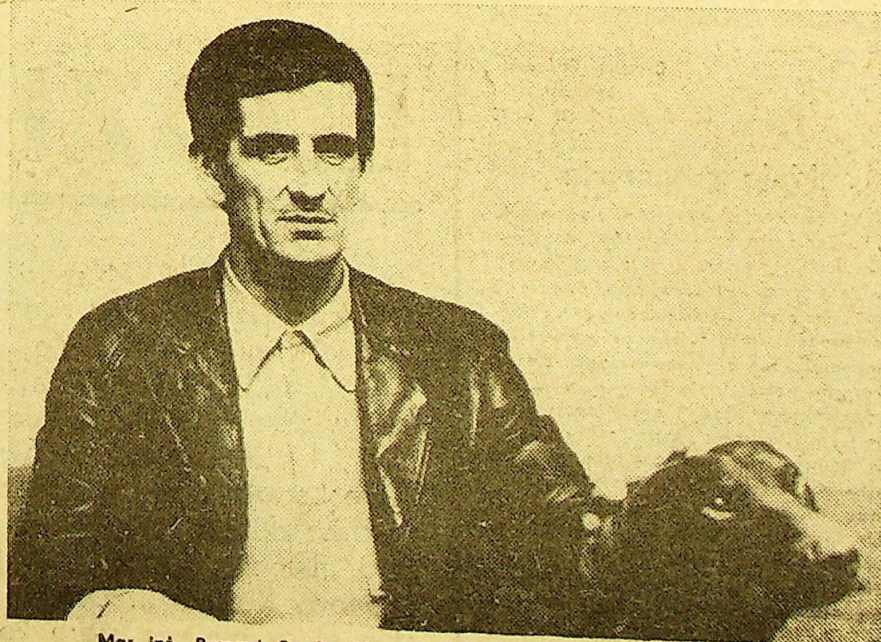
STRZEŻ SIĘ WYPADKU



Kopalnia „Konrad”: Józef Pająk, Aleksander Kruk, Jan Jasiński, Wacław Sulikowski i Bolesław Zgodziński: „Robota jest robotą”.



ZPRM „Polkowice” Irena Cyran: „Odczuwa się jednak jakąś większą satysfakcję. Czasami może nawet dumę...”.



Mgr inż. Ryszard Samborski: „Są ludzie, którzy lubią gadać, ale u nas liczy się tylko konkretna robota”.

LUDZIE NA MEDAL

LUDZIE I KONKRETY

że spodziewać. A tutaj nie ma mądrych. Sprawa bonaterstwa. Chyba nie. Na co dzień tego nie ma. Na co dzień może być satysfakcja. Olbrzymia. Zwłaszcza jeśli uda się uporządkować jakiś bałagan. U nas powoli zaczynają rodzić się górnicze tradycje. Takim przykładem jest oddział G-I, tam zawiązała się już pewna społeczność górnicza. Następna ważna i cenna sprawa. Zostało wykreślone z naszego słownika stwierdzenie: „nie da się zrobić”. Heroizm? Nie to za mocne słowo. Większość ludzi uważa to co robi za rzecz naturalną. Rzeczywiście. Tak, walka z żywiołem stwarza pewne ryzyko, ale trzeba pamiętać jeszcze o innym ryzyku, z którym mamy do czynienia, kiedy przekracza się granice rozsądku — to już jest zwyczajna głupota. U nas tworzy się już podstawowy trzon załogi i to jest najcenniejsze. Tacy ludzie mogą dokonać rzeczy wielkich”.

TRAFIAMY na flotację do Polkowic. Irena Cyran rozpoczęła pracę w Lubinie, ale już od trzech lat pracuje w Polkowicach. Przyjechała tutaj z Nowego Miasteczka w województwie zielonogórskim. Mąż zaczął pracę w PBKRM, a ona swoją pierwszą w życiu w Zakładzie Przeróbki Rudy Miedzi. Później ściągnęła tutaj jeszcze młodszego brata. Rodzice uważają, że kobieta powinna siedzieć w domu i wychowywać dzieci. Ale kto nie chce być samodzielną? Irena Cyran pracuje na trzy zmiany i wychowuje troje dzieci, a nie jest to przecież praca lekka. W czasie naszej rozmowy termometr zamontowany obok wskazywał 40 stopni ciepła. Pani Irena posiada Srebrną Odznakę Budowniczego LGOM-u.

— Czy czuje pani satysfakcję, pracując na flotacji?

— Oczywiście! Satysfakcję i czasami nawet dumę...

Z flotacji kilkadziesiąt kilometrów do hut. Jeszcze nie tak dawno powiedzielibyśmy: „do huty”. Dzisiaj mamy już dwie, niedługo przybędzie jeszcze jedna. Zaczniemy od tej starszej, legnickiej.

Franciszek Bialek i Władysław Kaplita — bratowstwo z wydziału elektorafinacji liczą sobie po pięćdziesiąt lat. Pierwszy pracował w hucie lat dwadzieścia (zaczynał na budowie), drugi — lat czterdzieście. Przeszli wiele złego i dobrego. Trzeba było wiele samozaparcia, żeby z cukiernika w prywatnej ciastkarni przekształcić się w cenionego fachowca. Franciszek Bialek ma na imię wniosek racjonalizatorski, który dał hucie dwa

miliony złotych oszczędności. To był pomysł przebudowy środkowej nawy starej hali wanień. Poprawiły się warunki pracy, zniknęły opary z podgrzewaczy. „Nie zrażamy się trudnościami — mówi Władysław Kaplita — wręcz przeciwnie trudności nas mobilizują. Człowiek walczy na prawo i lewo. Ale ciągle do przodu”.

Następny krok do przodu legnickiej huty, to jest nowy wydział ciągłego odlewania miedzi. Jedyny w Polsce. Całkowicie prototypowy. Trwają jeszcze próby. Są kłopoty z jakością, ale jeśli przypominieć, że podobny wydział uruchamiano w Związku Radzieckim dwa lata, a w NRD cztery lata, to nie trzeba się wstydić, bo w Legnicy pierwszy wytop z miedzi beztlenowej metodą ciągłą odbył się 9 lutego. Nie minęło więc nawet pół roku. Ale wszyscy się spieszą i wszyscy są niezadowoleni. Każdy zdaje sobie sprawę z tego, jak bardzo potrzebna jest nam lepsza jakość miedzi, lepsza walcówka i większy eksport.

Ogromną rolę w wydziale Tadeusz Łazarczyk — zastępca kierownika do spraw mechanicznych i Zygmunta Brombika — brygadziście z warsztatu mechanicznego. To doświadczeni fachowcy i doskonale wiedzą, jak wiele trudności stoi jeszcze przed kolegami z ich wydziału. „Bo mogłoby się wydawać, że wystarczy tylko chcieć. Tymczasem ciągle trzeba się uczyć i chyba to ma w końcu wiele pozytywnych stron, bo przez to człowiek ciągle czuje się młody”.

ACO o nauce mają mówić glogowscy hutnicy? To przecież ci z Legnicy uczyli ich hutniczego fachu i dzisiaj mogą mówić tak jak Ryszard Ziembicki z wydziału przygotowania wsadu: „Huta to jest moja przyszłość. To jest wielka szansa, zwłaszcza dla młodych”.

Nie trzeba daleko szukać. Leszek Wawrzyniak 26 lat. Drugi piecowy na oddziale pieców anodowych wydziału metalurgicznego.

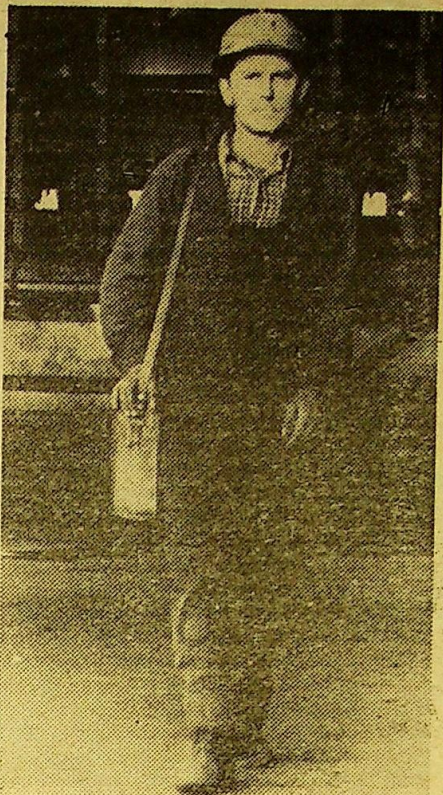
— Robota jest ciężka — mówi — ale mam za to ładne mieszkanie, mam żonę, córkę, syna... Żyję jak człowiek...

Do rozmowy włącza się Czesław Dobropolski — pierwszy piecowy, przełożony i nauczyciel Leszka. W hucie niecałe dwa lata stażu. Z legnickimi hutnikami równać się nie może, ale ma się już czym pochwalić. Zaczniemy jednak od początku. „W Głogowie mieszkam od 1983 roku. Byłem kierownikiem w zakładzie mleczarskim. Zarabiałem 2.400 złotych. Teraz mam dwa razy tyle. Że nie jestem

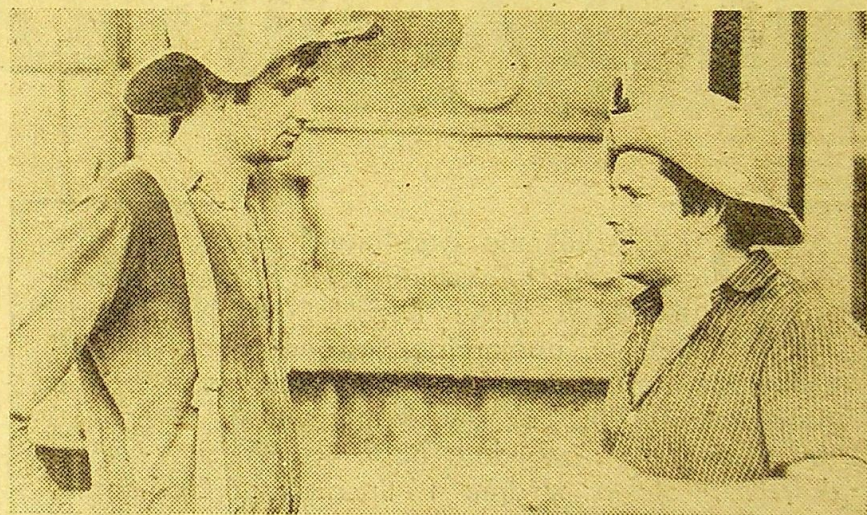
„wielkim kierownikiem małego przedsiębiorstwa” to co z tego? Dzisiaj już to ludziom nie imponuje. Coraz częściej imponuje ludziom konkretna robota. Myślę, że to co my robimy, można za taką robotę uznać. Najważniejsze jest to, że widać efekt naszej pracy. Nie wyczekujemy, żeby ktoś problem rozwiązał. Sami się za wszystko bierzemy. Co tu dużo gadać, pięć, sześć tysięcy ton na jednym piecu anodowym miesięcznie, to jest chyba konkretny efekt”.

WPRASIE, radiu i telewizji informują o ich osiągnięciach o dodatkowych tonach miedzi rekordach w wydobyciu. Cisną się na usta wielkie słowa. Staraliśmy się ich unikać, nie koloryzować. Ci ludzie wyglądają i mówią o swojej pracy zyczajnie. Czasem ktoś zdobędzie się na efektowne porównanie. Przypomina mi się jedno zdanie inżyniera Samborskiego: „Sa ludzie, którzy lubią gadać, ale u nas liczy się tylko konkretna robota”.

STANISŁAW PELCZAR
ZDJĘCIA: GRZEGORZ KURZAJCZYK



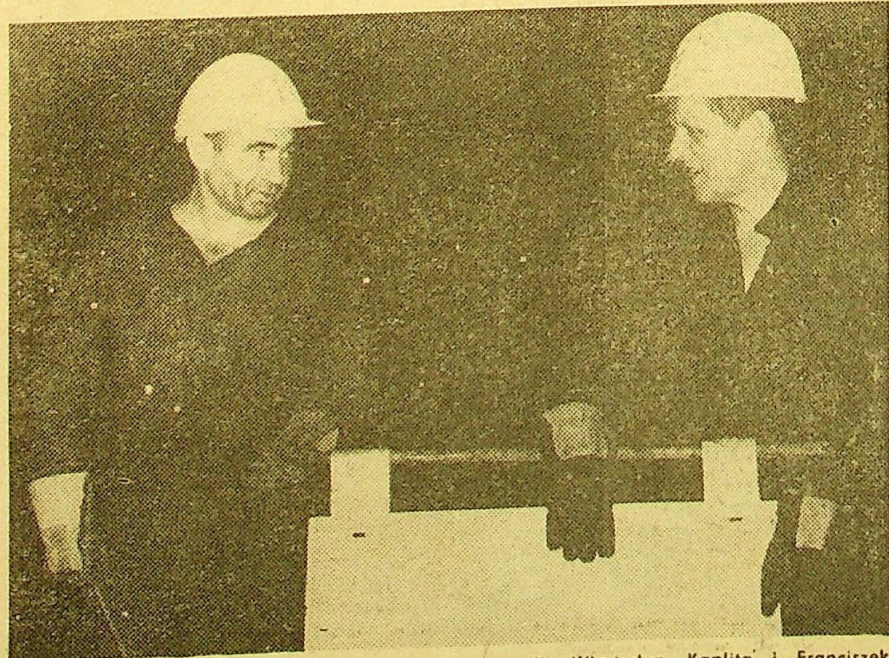
Wydział przygotowania wsadu w Hucie „Głogów”. Ryszard Ziembicki: „Huta to jest moja przyszłość”.



Oddział pieców anodowych w Hucie „Głogów”. Leszek Wawrzyniak i Czesław Dobropolski: „Nie wyczekujemy, żeby nam ktoś rozwiązywał problemy, sami się za wszystko bierzemy”.



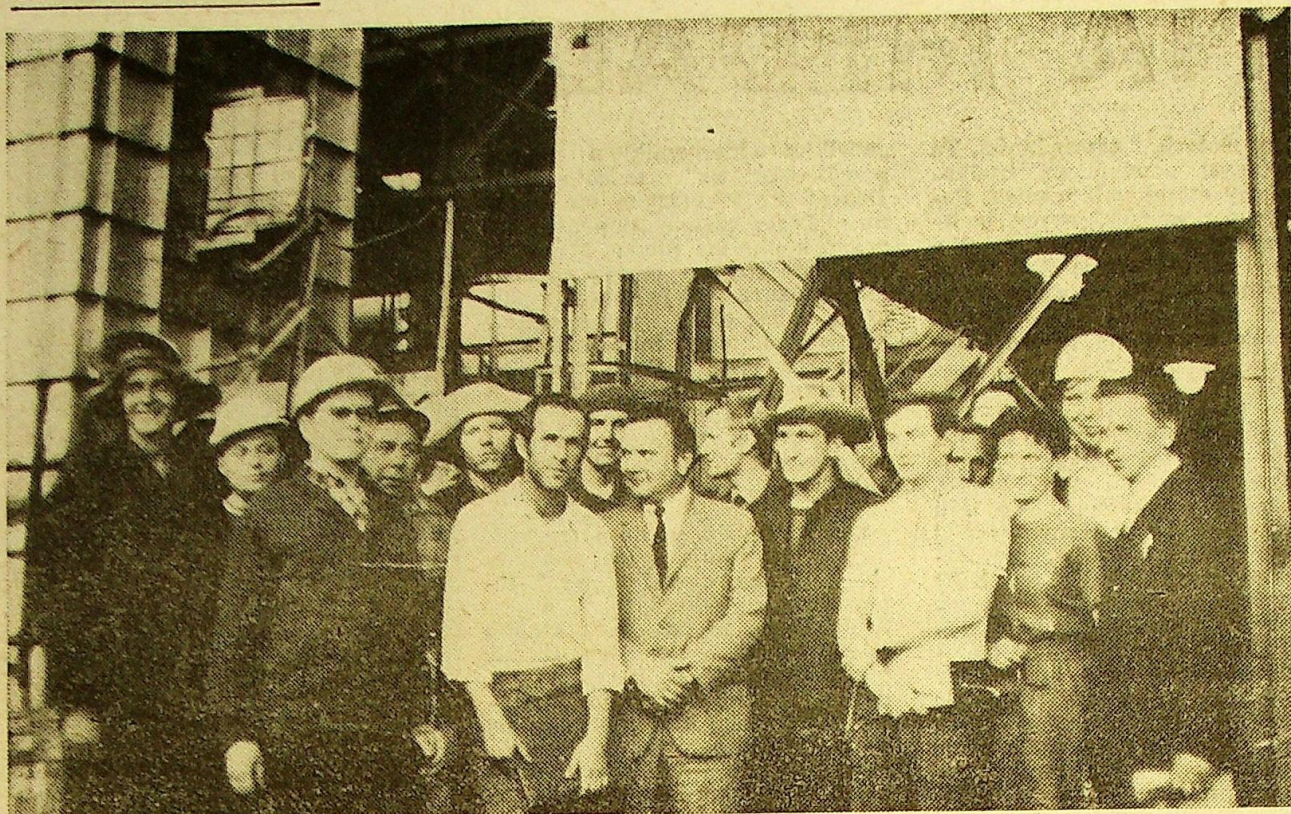
Wydział ciągłego odlewania miedzi w Hucie „Legnica”. Zygmunta Brombika i Tadeusza Łazarczyka: „...bo mogłoby się wydawać, że wystarczy tylko chcieć...”



Wydział elektorafinacji w Hucie „Legnica”. Władysław Kaplita i Franciszek Bialek: „Nie zrażamy się trudnościami, wręcz przeciwnie, trudności nas mobilizują”.



Oddział V „Konrada”. Jan Wesołowski i Stanisław Samiec oraz kierownik oddziału, Ryszard Skonieczny.



czenie dysz ciężkim metalowym narzędziem, to jedna z ważnych czynności, niezbędnych do utrzymania pieca w sprawności. Młodym hutnikom nieraz mdlały ręce, ale umieli zacisnąć zęby, licząc dni zbliżające ich do upragnionego celu.

Ale sama ambicja i zapał to za mało. Aby wykonać zobowiązanie niezbędna była znajomość fachu, konieczne teoretyczne wiadomości z zakresu technologii produkcyjnej, umiejętne utrzymywanie odpowiedniej temperatury. W tym względzie młodzi hutnicy również zdali egzamin na „piątkę”.

— Jestem pełen uznania dla młodej załogi czwartego konwentora — mówi szef produkcji HM „Głogów” inż. Zbigniew Szytniec. — Młodzi na serio zapalili się do pracy i udowodnili, że nie rzucają słów na wiatr. Myślę, że znajdą naśladowców, bo w naszej załodze nie brak hutników umiejących dobrze i ofiarnie pracować.

Czas przedstawić całą załogę sławnej „czwórki”. Oto oni: Andrzej Kaliński, Edward Drapała, Mieczysław Wawro, Jan Janicki, Edward Michalec, Władysław Mrowiec, Włady-

MŁODZI DOTRZYMALI SŁOWA

JACEK KACPRZAK

PRZED kilkoma tygodniami pisaliśmy o zetesowcach obsługujących IV piec konwentorowy w hucie miedzi „Głogów”. Młodzi hutnicy, obejmując patronat nad tym piecem, złożyli zobowiązanie, że ich konwentor będzie pracował 100 dni bez tzw. wymurówki, a więc o 20 dni dłużej, niż przewidują normy techniczne. Młodzi dotrzymali słowa: w dniu 14 lipca, przed Ogólnopolskim Zlotem Młodzieży, zameldowali o zrealizowaniu czynu, który przyniósł dodatkowe tony miedzi i w efekcie dał dodatkowo wiele milionów złotych w ramach akcji „Szukamy 20 miliardów”.

PIEC konwentorowy nr IV zdecydowanie wyróżnia się spośród innych. „Czwórka” jest jakby bardziej elegancka, zadbana, a przy jej pomieszczeniu wisi plansza z

dumnym napisem: „Tu pracuje brygada ZMS” i nad tym: „Zobowiązanie wykonaliśmy. Ten piec pracuje już 100 dni. W dniu 14 lipca przewodniczący koła ZMS na wydziale

metalurgicznym Władysław Muszkieto złożył tu I sekretarzowi KZ PZPR Zbigniewowi Pietkiewiczowi i dyrektorowi HM „Głogów” mgr inż. Ryszardowi Sojce meldunek o wykonaniu zobowiązania.

Czy młodzi wierzyli, że uda im się przełamać barierę ustaloną przez normy? Czy podejmując zobowiązanie nie obawiali się, że mimo wszystko nie osiągną zamierzonego celu? Jeden z autorów czynu, pierwszy pierowy Andrzej Kaliński tak odpowiada na pytania dziennikarza: — „Oczywiście, zdawaliśmy sobie z tego sprawę, że realizacja naszego zobowiązania będzie niezwykle trudna. Takie też było zdanie starszych fachowców. Ale mieliśmy nie lada atut — ambicję i ręce nie bojące się niełatwej pracy. W krytycznych momentach, a takich nie brakowało, dawaliśmy z siebie wszystko, aby przedłużyć żywot pieca”.

Kaliński pokazuje mi dysze znajdujące się z tyłu konwentora. Czysz-

staw Aldaś, Jan Frączek i Władysław Kuściński. Cała dziewiątka podzielona jest na cztery brygady pracujące na różnych zmianach. W realizacji czynu konieczne było wzajemne zaufanie i pewność, że kiedy na innych zmianach nie pokpią sprawy. Wspólny czyn bardzo zbliżył do siebie grono młodych hutników. Są kolektywem zgranym i nie lekającym się trudności. A przecież zaledwie przed niespełna dwoma laty, porzuciwszy pracę w warsztacie, za kierownicą samochodu (jest wśród nich również były urzędnik) wyjeżdżali do bratniej huty w Legnicy zgłębiać szlify hutników. Wówczas nie przypuszczali jeszcze, że nowy zawód dostarczy im tyle zadowolenia i satysfakcji.

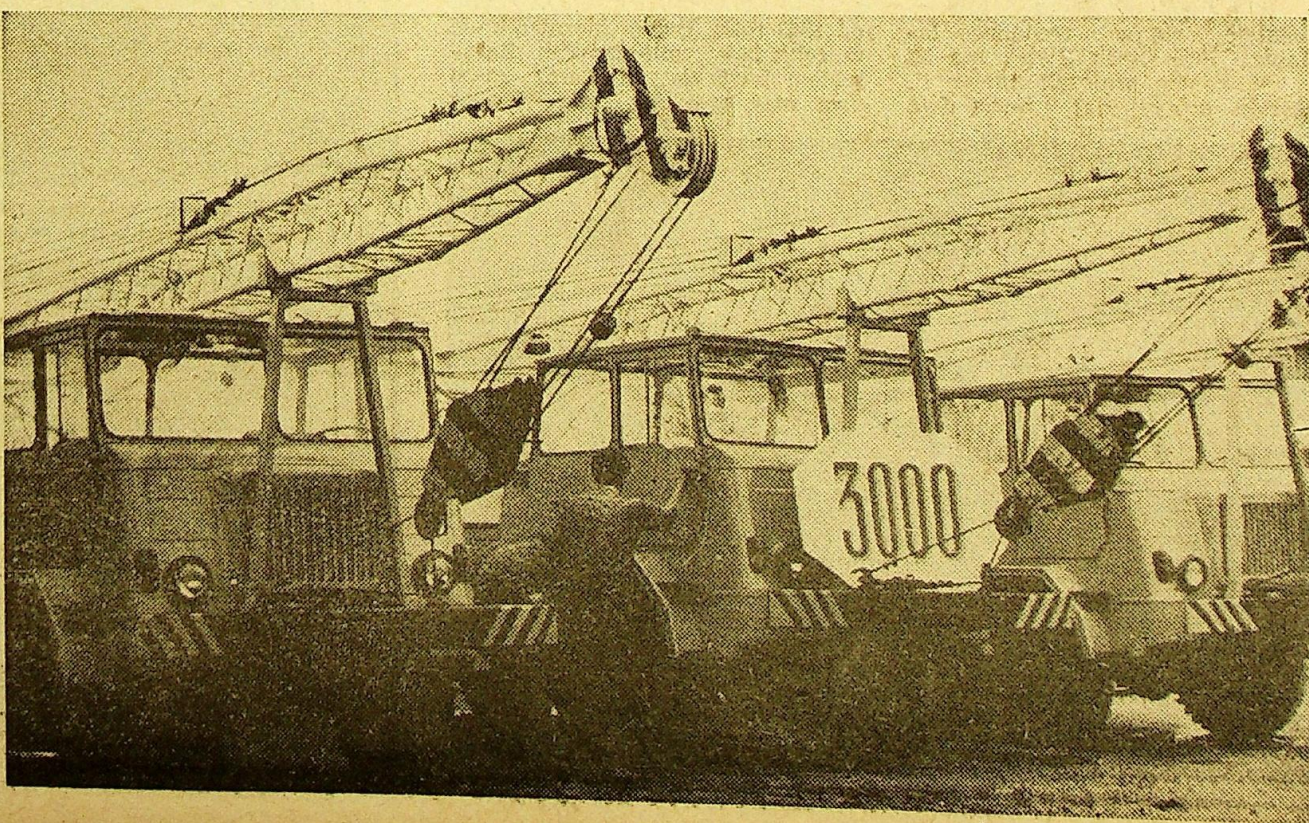
Bo z czynu, którego dokonali mogą być naprawdę dumni.

Trzytysięcznik

Od 1967 roku Głogowska Fabryka Maszyn Budowlanych produkuje żurawie typu ZSH-6s, które zdobyły uznanie na rynkach zagranicznych. Dźwigi są eksportowane do ZSRR, NRD, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, DRW i Jugosławii.

W piątek, 14 lipca, taśmę produkcyjną w FAMABIE opuścił trzytysięczny żuraw ZSH-6s. Przedstawiciele polskiego POLCARGO zakwalifikowali żuraw do partii wysyłanej do ZSRR. (J. G.)

P.S. Do poprzedniego, dziewiątego numeru „Konkretów” (fotoreportaż „Stawka — nowoczesność” str. 8-9) zakradł się błąd. Roczna produkcja FAMABY przedstawia wartość 655 milionów złotych, a nie tysięcy, jak mylnie podaliśmy. Przepraszamy Czytelników i załogę „Famaby”. Redakcja



SZYBKO rosną w Lubinie nowe bloki, ba! całe osiedla. Mimo to, deficyt mieszkaniowy stale się pogłębia. Oczywiście można by monitorować budowlanych — budujcie prędzej, więcej! Niewiele by jednak dały te próśby. Potencjał budowlany jest bowiem limitowany uzbrojeniem terenu.

Osiedle Swierczewskiego. Termin oddania jednego z budynków zbliża się milowymi krokami. Tymczasem nie zostały jeszcze doprowadzone przewody gazowe. Zachodzi obawa, że mimo zakończenia budynku, nie będą mogli wprowadzić się do niego lokatorzy. Nie pierwszy to niestety wypadek.

Mocno ograniczone jest budownictwo indywidualne, ponieważ nie jest uzbrojone osiedle Polne. Dodajmy — Miastoprojekt we Wrocławiu

we znaki. Sytuacja wymaga natychmiastowego uzdrowienia i to począwszy od planu regionalnego, który powinien zostać zaktualizowany i przystosowany do tempa rozwoju przemysłu miedziowego. Następną sprawą są plany ogólne zagospodarowania przestrzennego Lubina i Polkowic. Zatwierdzone przez Prezydium WRN jeszcze w 1970 roku do dzisiaj (sic!) nie doczekały się tzw. studium etapowania budowy, co w sposób zasadniczy dezorganizuje procesy inwestycyjne.

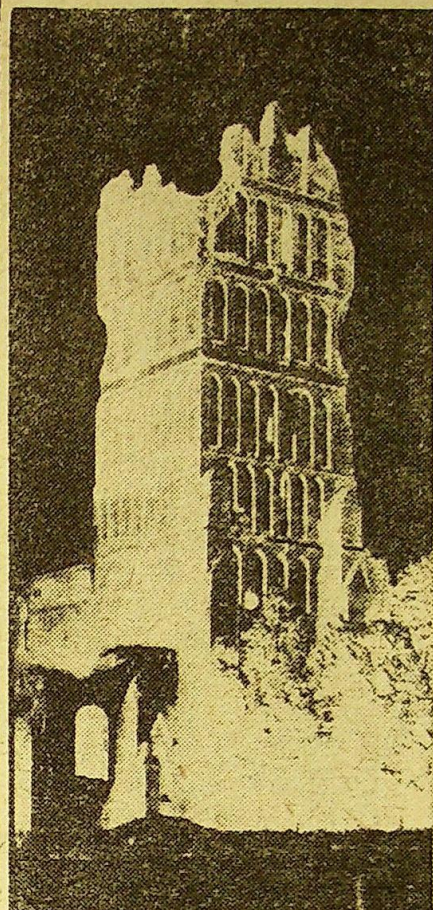
Nie zdaje egzaminu stosowana do tej pory zasada partycypowania przedsiębiorstw w finansowanie miejskich przedsięwzięć inwestycyjnych. W wyniku powstaje rażąca dysproporcja między realizacją inwestycji przemysłowych, a socjalnych, rzecz jasna na niekorzyść tych ostatnich.

Transprojekt z Krakowa itd., itd. Brak koordynacji między projektantami odbija się w rezultacie na budowie miast.

Natychmiastowych rozwiązań wymaga też sprawa przygotowania terenów pod budownictwo mieszkaniowe, zwłaszcza w związku z bliskim już rozruchem Fabryki Domów. Łączy się to szczególnie z zabezpieczeniem środków finansowych oraz mocy przerobowych przedsiębiorstw wykonujących roboty zbrojeniowe. Niezbędne staje się także przyspieszenie budowy głównego układu komunikacyjnego między Lubinem i Polkowicami, przy uwzględnieniu potrzeb wynikających z uruchomienia fabryki domów. Istnieją bowiem obawy, że wystąpią nie tylko trudności, ale wręcz brak możliwości

BUDOWNICTWO

Wieża symbol



Głogów. — Stare Miasto. Wieża — pomnik, symbol zniszczeń wojennych Głogowa. Fot. B. Lachowicz.

W 1945 ROKU na Głogów spadły tysiące bomb lotniczych i pocisków artyleryjskich. Miasto obrócone zostało w perzynę. Wraz z budynkami mieszkalnymi legły w gruzach zabytki — widome ślady polskości tej ziemi.

Głogów jest nowoczesnym miastem, zbudowanym prawie od podstaw. Ale obok jasnych osiedli mieszkaniowych stoją, tak jak je zostali w 1945 roku pierwsi osadnicy, fragmenty zabytkowych obiektów. Jest w mieście XIII-wieczny zamek, siedziba Piastów, najstarszy zabytek architektury świeckiej w województwie zielonogórskim jest odrestaurowany kościół parafialny św. Piotra z pierwszej połowy XIII wieku, gotycki ratusz z XIV w., zespół pojezuicki (kościół i kolegium), którego budowę rozpoczęto w 1666 roku. Rzadkim przykładem architektury wczesnoklasycyzmu jest zbudowany w 1744 roku teatr — jeden z najstarszych na Śląsku. Wobec tych obiektów istnieją konkretne plany restauracyjne i adaptacyjne. Zamek znajduje się już w trakcie odbudowy, która kosztować będzie około 40 milionów złotych.

Ale nade wszystko góruje nad Głogowem wieża XIII-wiecznego kościoła farnego p.w. św. Mikołaja, rozbudowanego w stylu gotyckim w początkach XIV wieku. Wieżę po odpowiednim zabezpieczeniu pozostawiono jako pomnik — symbol zniszczeń Głogowa. Będzie ona przypominać następnym pokoleniom okropności, jakie niosą z sobą wojny.

(ig)

KONKRETY 5

GDZIE KUCHARZEK SZEŚĆ...

MARIA SAMBORSKA

nie przygotował jeszcze dokumentacji na to uzbrojenie. Nie może ruszyć w Lubinie tzw. budownictwo wiazane mimo deklaracji przedsiębiorstw (np. PBMPC i DPBP) ze względu na brak wyznaczonych i uzbrojonych terenów pod ten typ budownictwa.

Pod koniec III kwartału nastąpi rozruch Fabryki Domów w Lubinie. Wielka płyta skróci znacznie roboty kubaturowe — 11, 12 miesięcy do siedmiu, a nawet krócej. Jakże to jednak da efekty, jeżeli odpowiednio wcześniej nie będą przygotowane tereny uzbrojone? *

PROBLEMY budowlane w Lubinie i Polkowicach przybrały ostatnio na sile. Nic dziwnego. Nazbierało się ich wiele i coraz bardziej dają się organizmowi miast

Dodajmy do tego, że Wojewódzka Rada Narodowa nie przychodzi regionowi ze skuteczną pomocą, mimo że zakres przedsięwzięć znacznie przekracza możliwości finansowe Powiatowej Rady Narodowej.

W sumie cały proces budowy Lubina i Polkowic począwszy od planowania i programowania, a na oddawaniu gotowych obiektów kończąc, odbywa się w sposób wyrwykowy i nieskoordynowany. W związku z tym postuluje się o przekształcenie ODIM Zagłębia Miedziowego w inwestora generalnego z siedzibą w Lubinie i podporządkowanie go Prezydium PRN. Niezwłocznie należy także powołać generalnego projektanta, gdyż obecnie projekty opracowuje się w kilkunastu biurach, żeby wymienić tylko Miastoprojekt, Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego, Gazoprojekt (wszystkie we Wrocławiu),

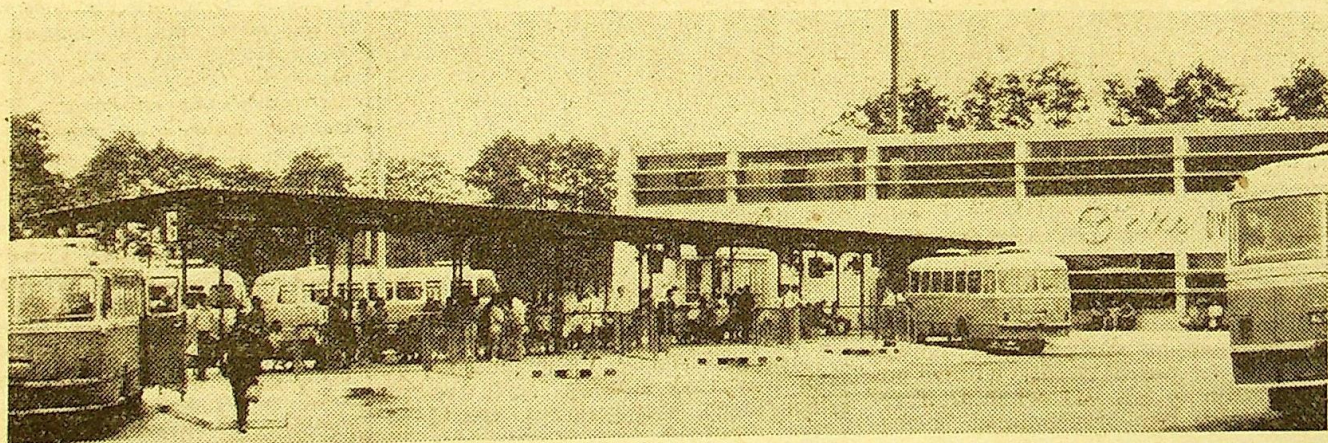
transportu wielkiej płyty na place budów.

*

ZNACZENIE miedzi wzrasta coraz bardziej, ale inwestycje przemysłowe to jeszcze nie wszystko. Bez budownictwa towarzyszącego dalszy rozwój zagłębia miedziowego jest niemożliwy...

Niedawno o lubińskich trudnościach powiatowa instancja partyjna powiadomiła Komitet Wojewódzki PZPR, który omówi je na posiedzeniu egzekutywy. Wierzymy, że o zagłębiu miedziowym i jego pozycji w dorobku gospodarczym województwa przypomni sobie także i Prezydium WRN.

Oby tylko nastąpiło to jak najprędzej!



Dworzec PKS w Lubinie.

Fot. Z. Kolcz

WSZYSTKO o MIEDZI

W. BRYTANIA. Kryzys funta szterlinga wywarł wpływ na kształtowanie się cen metali kolorowych na giełdzie londyńskiej, w tym również miedzi. Pod koniec czerwca br. cena miedzi osiągnęła najniższe notowania od początku roku (408,5 funta za tonę). W momencie ogłoszenia zmiany parytetu funta cena miedzi wzrosła do 421 funtów za tonę.

JAPONIA. Jak informuje ministerstwo handlu zagranicznego i przemysłu Japonii, produkcja miedzi elektrolitycznej w roku 1971/72 osiągnęła 720 tys. ton, natomiast zapotrzebowanie wyniosło 810 tys. ton, czyli znaczne ilości należało importować. Wg prowizorycznych obliczeń, import miedzi w latach 1972—75 kształtować się będzie w granicach 150 tys. ton, natomiast ogólne zapotrzebowanie wyniesie

od 890 tys. ton (1972—73) do 1 200 tys. ton (1974—75).

JUGOSŁAWIA. W regionie Tivovo-Uzyce (Serbia) odkryto nowe złoża miedzi. Koszty poszukiwań wyniosły ok. 8 mln dinarów. Poza miedzią odkryto antymon, ołów, cynk i chrom. Nowe pokłady miedzi odkryto ponadto w rejonie Czadynia (Serbia) — ich wielkość ocenia się na ok. 2 mln-ton rudy z zawartością do 2 procent miedzi. Podobnych odkryć dokonano w okolicy Priboja (Bośnia).

Prace poszukiwawcze prowadzone są równocześnie przez Instytut Surowców Nuklearnych w okolicy Kosiercza (Serbia), gdzie wg wstępnych analiz powinny znajdować się bogate złoża miedzi.

JAPONIA—IRAN. Trzy spółki japońskie zawarły porozumienie z firmą irańską Societe Maaden Loute, która posiada uprawnienia do prowadzenia badań poszukiwawczych na terenie Iranu, w sprawie wspólnych prac badawczo-eksploatacyjnych. Poszukiwania koncentrować się będą na terenie Iranu Wsch., w rejonie, w którym wg informacji wstępnych powinna znajdować się miedź. Dotychczasowe, dwuletnie prace

badawcze prowadzone przez japońskie firmy Ataka, Toho Zinc i Nitetsu Kogyo potwierdziły istnienie trzech pokładów miedzi. W skali międzynarodowej jest to przedsięwzięcie niewielkie, gdyż zasoby ocenia się na 840 tys. ton rudy o przeciętnej zawartości miedzi 4 procent. Od 1975 r. Japonia zamierza importować z Iranu około 120 tys. ton rudy.

JAPONIA—ETIOPIA. Japońska firma Nipon Mining uzyskała zgodę od rządu etiopskiego na dalsze poszukiwania miedzi w Dabarwa na południe od Asmary.

PRASA POLSKA O PROBLEMACH OKRĘGU GŁOGOWSKO-LEGNICKIEGO

Ochrona środowiska w okręgu głogowsko-legnickim („Życie Gospodarcze” 14. 5. 72)
Mieczysław Pisarek — Cztery, dziewięć („Perspektywy” 26. 5. 72) Wysokie uznanie dla pracy i ofiarności. Centralna akademicka z okazji Dnia Budowlanych w Głogowie, przemówienie P. Jaroszewicza, odznaczenia dla zasłużonych („Trybuna Ludu” i cała prasa 28. 5. 72)

Celina Kulik — Kraina miedzi narodziła („Trybuna Ludu” 28. 5. 72)

Jerzy Redlich — Pracujemy normalnie... („Życie Warszawy” 4/5. 6. 72)



Doktor inż. Jan Wyżykowski w swojej pracowni.

KAWALER MIEDZIOWY

NIEWIELE już dzisiaj pamięta młodego, pełnego energii i szaleńczego wprost zapалу geologa, który przed dwudziestu laty rozpoczął poszukiwanie czerwonego kruszcu w rejonie Okrzeszyna, w Gromadce, Gaikach i Ruszowicach koło Głogowa. Jest nim dr inż. Jan Wyżykowski, który swą pracą i nieugiętą postawą wzbogacił nasz kraj o wielki teren miedzionośny.

Właśnie w roku bieżącym mija 15 rocznica odkrycia złóż miedzi w rejonie LGOM. Jest zatem świetna okazja do złożenia wizyty wielkiemu odkrywcy w Pracowni Złóż Kruszców Miedzi Instytutu Geologicznego w Warszawie, która kieruje.

Jan Wyżykowski jest od 21 lat pracownikiem naukowym Instytutu Geologicznego, a od kilkunastu lat samodzielnym pracownikiem naukowo-badawczym tego instytutu. Za odkrycie rud miedzi odznaczony został Orderem Sztandaru Pracy I klasy i Złotą Odznaką Budowniczego LGOM. Ostatnio został uhonorowany Orderem Bryły przyznawanym począwszy od tego roku, za wybitne osiągnięcia we wszystkich dziedzinach — wbrew przeciwnościom, a nawet represjom ze strony urzędów, pracodawców i współpracowników. O tym wielkim wyróżnieniu Kawaler Orderu Bryły dr Wyżykowski mówi skromnie: „O wszystkim dowie-

działem się z prasy. Byłem mile zaskoczony tym wielkim i cennym dla mnie wyróżnieniem”.

Order Bryły jest pewnym usatysfakcjonowaniem dra Wyżykowskiego za kłopoty, jakie miał w pewnym okresie: kontynuował bowiem poszukiwania wbrew poleceniu o ich zaniechaniu. Trzeba przy tym przypomnieć, iż obowiązywał wtedy niepisany kanon, że metali nieżelaznych szuka się nie głębiej niż 200 m. Właśnie dr Wyżykowski rozpoczął walkę z głębokością i prowadził ją nadal, dążąc do granicy 1500 m. Niesprzyjająca temperatura 56 stopni, panująca na tej głębokości, winna stać się przedmiotem badań konstruktorów, a zdaniem dra należy powołać w tym celu specjalne instytuty.

W maju br. dr Wyżykowski otrzymał pismo zachęcające do podjęcia porzuconych przed laty kierunków poszukiwań, przerwanych z winy przemysłu, który przypuszczałne zasoby uważał za zbyt ubogie. Badania te były jednak nierentowne tylko przy określonym poziomie technologicznym. Obalenie tej żelaznej bariery może zapewnić jedynie ścisła współpraca geologa, górnika i konstruktora.

Z wieloletniej pracy poszukiwawczej najchętniej Jan Wyżykowski wspomina swoją przeprowadnię z jesieni 1957 roku. Przeprowadził wówczas, że Henryk — syn państwa Kaczmariskich, u których w polkowickim Rynku pod numerem 17 wtedy mieszkał, zostanie maszynistą wyciągowym w tutejszej kopalni. Tak też się stało. H. Kaczmariskii porzucił

pracę w POM-ie i stał się cenionym maszynistą wyciągowym.

Nie tylko wspomnieniami! powraca odkrywca wielkiej miedzi do spraw Legnicko-Głogowskiego Zagłębia. Sprawami tej wielkiej aglomeracji przemysłowej żyje na co dzień, interesując się zarówno osiągnięciami przemysłu jak i zaopatrzeniem ludności tego obszaru w żywność, gaz i wodę.

Postulując wykorzystanie zalegającego w sąsiedztwie miedzi węgla brunatnego, dr Wyżykowski wskazuje na dodatkowe korzyści, w postaci olbrzymich ilości wód pochodzących z odwadniania pokładów węgla dla potrzeb przemysłu i regionu. Jest to problem pilny w świetle zarysowującego się ostro deficytu wody na terenie zagłębia. Samo wykorzystanie odkrywki węgla brunatnego, jako stawu osadowego, może zabezpieczyć zakłady przeróbki mechanicznej LGOM.

Spotykam się z doktorem Wyżykowskim już po raz trzeci i zawsze podziwiam jego niespożytą energię i skromność z jaką mówi o swoich sukcesach.

Kształcił się właściwie na śpiewaka operowego u profesora Romaniszyna w Krakowie. Obdarzony jest tenorem lirycznym. Choćoba gardła zamknęła mu drogę na scenę i w rezultacie skończył... Wydział Górniczy AGH. Zapytany dlaczego wybrał właśnie to uczelnie powiedział: „Podobały mi się nauki ścisłe, a wybrałem górniczo, gdyż nie lubię lotnictwa. Górniczo przeciwko hartu”.

Praca naukowa pochłania go do tego stopnia, że ma na swym koncie osiem miesięcy nie wykorzystanego urlopu. Nie przeszkadza mu to jednak w zajmowaniu się historią, która jest jego pasją.

— Gdy wchodzi za granicę — mówi — ślady wielkowieczności i wielkich kultur, podziwiam i jestem dumny z naszej historii. Na sympozjach i spotka-

niach z kolegami daję się czasami namówić na odśpiewanie arii Nadira z „Polawiaczy perel”.

W ten sposób dawał już koncerty na posiedzeniach RWPG w Rumunii i ZSRR, a także w lubińskim NOT. Definiuje muzykę jako trzy razy dźwięk, czyli coś szlachetnego, a nie zgrzyt, ryk, i krzyk. Spośród piosenkarzy najchętniej słucha Maryli Rodowicz. Mimo zacięcia artystycznego nie korzysta w pełni z dóbr kulturalnych Warszawy. Zwierza się, że na imprezy kulturalne uczęszcza jedynie z gośćmi zagranicznymi, gdyż nie wyrzuca sobie wtedy, że stracił czas. Z uśmiechem mówi, że kino odwiedził ostatnio dwa lata temu w Lubinie.

Cale życie doktora Wyżykowskiego wiąże się z zagłębiem miedziozym, do którego ciągle wraca. W związku z jubileuszem odkrycia rud miedzi Jan Wyżykowski planuje wczesną jesienią urządzić spotkanie na terenie zagłębia z ludźmi, którzy zapoczątkowali tu wielki przemysł.

Może jubileuszem zainteresują się władze miasta Lubina i KGHM? Może dojdzie wreszcie do skutku sprawa obelisku w miejscu pierwszych wiercen przy ul. M. C. Skłodowskiej?

Naszym skromnym zdaniem dr Wyżykowskiemu należy nadać tytuł „Honorowego Obywatela Miasta Lubina”. Rzetelnie na to zasługuje.

ANDRZEJ LISOWSKI

LISTY

(Dokończenie ze str. 1)

„spartakiadowego”, a więc w roku 1973/74 winien startować rocznik 1958, który w 1975 roku będzie uczestniczył w sportakademie. W kategorii młodzików stwarza się równe szanse dla każdego powiatu, a sport w zagłębiu tylko poprzez szczególne zwrócenie uwagi na młodzież może podnieść się na wyższy poziom. Rywalizacja wśród seniorów będzie niecelowa, gdyż będą faworyci i impreza ta „zginie”. Jak poprzednio organizowana przez „Wiadomości”, gdyż będzie miała faworytów w poszczególnych dyscyplinach.

Proponuję, aby każdy powiat wchodzący w rejon zagłębia miedziozego był organizatorem igrzysk w jednej dyscyplinie. Winno przeprowadzać się n/w dyscyplinach: letnie — piłka ręczna, nożna, lekkoatletyka, siatkówka i koszykówka, zimowe — łyżwiarstwo szybkie, tenis stołowy i szachy. Punktacje należy ustalić na zebraniu zainteresowanych PKKFIT, które winno odbyć się jeszcze w sierpniu, aby przystąpić w październiku do rozgrywek.

Młodzież nasza odczuwa brak imprez gdyż kalendarz szkolny nie jest zbyt korzystnie ułożony, nasilenie imprez przypada na miesiące maj i czerwiec, kiedy zbliża się koniec roku szkolnego. Inicjatywa „Konkretów” jest godna uwagi, gdyż młodzież odczuwa brak takiej imprezy. Młodzież Lubina dołoży wysiłku w walce sportowej o „Puchar Konkretów”.

Franciszek Hawrysz
Lubin

„DROGA CZY PLAC ZABAW”
Jesteśmy zaniepokojeni uzyskaną informacją o zamierzonej budowie drogi dojazdowej do zaplecza szpitala dziecięcego przez podwórze budynku przy ul. Poselskiej 4/10. Podwórze to jest jedynym bezpiecznym miejscem zabaw naszych dzieci oraz dzieci mieszkańców sąsiednich budynków. Wykonaliśmy w czynie społecznym bramę wjazdową, poręczę na trawnikach, urządzenia zabawowe po to, aby dzieci bawiły się na podwórzu i nie wybiegały na jezdnię. Puszczanie ruchu kołowego przez podwórze będzie równoznaczne z zabawą na jezdni i stworzy wybitne warunki do zaistnienia wypadków, do czego absolutnie nie możemy dopuścić. Istnieją trzy inne rozwiązania dowozu artykułów do szpitala, a mianowicie: bezpośrednie z ul. Poselskiej o niewielkim nasileniu ruchu, drogą, którą można przeprowadzić obok baraków gospodarczych ADM nr 12 z wjazdem od ul. Karola Marksa, drogą, którą można przeprowadzić za budynkiem szpitalnym z wjazdem od ul. Poselskiej.

Proponowany przebieg drogi przez podwórze budynku przy ul. Poselskiej 4/10 uważamy za nieuzasadniony, wręcz szkodliwy i dlatego prosimy o spowodowanie zmiany decyzji odnoszącej do lokalizacji omawianej drogi.

Mieszkańcy budynku
spółdzielczego, Legnica,
ul. Poselska 4/10
(następują podpisy)

KRÓTKO

* Juniorzy złotoryjskiego Górnika bezapelacyjnie zdobyli mistrzostwo terenowej ligi juniorów i awansowali do ligi okręgowej w piłce nożnej. Drużyna trenowana jest przez Janusza Tygońskiego.

W kilku miastach Dolnego Śląska odbyły się eliminacje w piłce siatkowej o wejście do finału Dolnośląskiej Spartakiady Młodzieży. Duży sukces odniosła reprezentacja Lubina, która walczyć będzie w grupie finałowej. Jeszcze większy sukces odniosły młode piłkarki ręczne, które zostały mistrzyniami Dolnośląskiej Spartakiady Młodzieży.

(F. H.)

PATENT CENNIEJSZY NIŻ TOWAR

NAUKA I TECHNIKA



Prof. dr Bronisław Pilawski

WCZERWCU br. odbył się I Sejmik Racjonalizatorów i Wynalazców Zagłębia Miedziowego. Wśród wielu problemów jakie tam poruszano najczęściej padało określenie efektów ekonomicznych oraz trudności z ich wyliczaniem, które wydłużają czas wdrażania wynalazków i pomysłów racjonalizatorskich. W związku z tym zwróciliśmy się z prośbą do prof. dra Bronisława Pilawskiego; dziekana Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego Politechniki Wrocławskiej, autora wielu metod z tej dziedziny (opublikowanych między innymi w formie książkowej, tłumaczonej na język rosyjski *) o udzielenie wywiadu.

KONKRETY: — Panie Profesorze, od czego właściwie zależy czas wyliczenia efektów ekonomicznych w przedsiębiorstwie?

PROF. DR. B. PILAWSKI: — Wszystko jest dopóty proste, dopóki nie płaci się autorowi wynagrodzenia. Gdy zaczyna się wypłacać wówczas obowiązuje pewna zasada — „wynagrodzenie jest częścią efektów, przysporzonych gospodarce narodowej jako całości”. Można powiedzieć, iż niekiedy łatwiej jest znaleźć rozwiązanie techniczne, niż ustalić jakie są tego efekty ekonomiczne. Bierzemy się to stąd, że w nowoczesnym przedsiębiorstwie, a takim właśnie jest kombinat miedziowy, jakakolwiek zmiana w technice wprowadza ogromne i skomplikowane następstwa w produkcji. Jeśli, dla przykładu, w małym przedsiębiorstwie produkującym choćby seryjnie proste urządzenia, powiedzmy młotki, jakiś racjonalizator usprawni proces produkcyjny, w wyniku czego zmniejszy zużycie, przyspujemy 2 gramów stali na jednej sztuce, to oszczędność w skali rocznej łatwo jest obliczyć, znając wielkość produkcji. Efekt ekonomiczny nietrudno jest wykazać, a sięgając do tabel wynagrodzeniowych wypłacić można od razu należność za to usprawnienie.

Innym zagadnieniem jest racjonalizacja w kombinacie. Przypuścimy, że mamy do czynienia z takim zagadnieniem: przy eksploatacji złoża górniczego w inny niż dotychczas sposób dokonujemy się likwidacji złoża. Wtedy efektem ekonomicznym ujemnym jest zmiana w kosztach robocizny, a efektem pozytywnym tego będzie chociażby zmniejszenie szkód górniczych.

K: Można wnioskować, że nie zawsze efekt dodatni...

B.P.: Nie zawsze efekt dodatni **BEZPOŚREDNI** jest następstwem postępu technicznego. Mamy tu taką sytuację — im większe jest przedsiębiorstwo, im bardziej złożony proces technologiczny, tym więcej występuje skomplikowanych i różnych sposobów rozwiązań, związanych z wyliczeniem efektów ekonomicznych. Mówiąc inaczej nie należy sprawy upraszczać, to nie jest zła wola ze strony dyrekcji i księgowego, jest to specyfika tego typu pracy w dotychczasowym systemie rozliczeń.

K: Wobec powyższego należy spodziewać się zmian w związku z nowelizacją prawa wynalazczego?

B.P.: Nowe prawo wynalazcze przyniesie większą swobodę w wynagradzaniu racjonalizatorów, w znacznym stopniu zwolni dyrekcję i księgowych od dokładnego liczenia wówczas, gdy będzie ono zbyt długotrwałe i wydłużające okres wdrażania. Należy spodziewać się, że w takich przypadkach dyrekcja wypłaci wynagrodzenie według własnego uznania, mając oczywiście na względzie dobro racjonalizatora.

Nowelizacja prawa wynalazczego niesie z sobą jeszcze jedną wielką korzyść, co powinno mieć doniosłe znaczenie dla rozwoju ruchu wynalazczego i racjonalizatorskiego w naszym kraju. Chodzi oczywiście o właściciela, którym będzie przedsiębiorstwo, gdzie wynalazki i usprawnienia powstały. Będzie ono mogło sprzedawać innym zakładom rozwiązania tech-

niczne, za określoną ilość pieniędzy, wykonując tym samym plan akumulacji. Na Zachodzie, są przedsiębiorstwa, jak np. „SULZER” w Szwajcarii, które mają większe zyski ze sprzedaży licencji, czyli dóbr niematerialnych, niż produkcji finalnej.

K: Panie Profesorze, a gdzie jest powiedziane, że to właśnie obciąża przedsiębiorstwo do wprowadzania wynalazków i usprawnień?

B.P.: Poruszył Pan istotny problem, który nazwany jest „brakiem pompy ssącej” ze strony przedsiębiorstw w stosunku do pracowników. Sądzę, że zmiany w modelu gospodarczym jakie wprowadzone zostały przez nowe kierownictwo państwa i rządu w naszym kraju, powodują, że gospodarka nasza, przedsiębiorstwa i zakłady, wychodzą z klimatu cieplarnianego i **WCHODZĄ W OSTRY KLIMAT KONKURENCJI NA RYNKACH MIĘDZYNARODOWYCH**. Daleko posunięta kooperacja i współpraca nie tylko z krajami RWPG, ale w coraz większym stopniu z państwami kapitalistycznymi, stworzy sytuację, w której być może **NIJEDNO PRZEDSIĘBIORSTWO ZA SPRZEDANE PATENTY I WYNALAZKI OSIĄGNIJE WIĘKSZĄ IŁOŚĆ DEWIZ NIŻ WARTOŚĆ PRODUKCJI**. A takie tendencje można zaobserwować chociażby we współpracy z firmami szwedzkimi.

K: — Pozwoli Pan Profesor, że zadam pytanie powstałe w związku z sejmikiem racjonalizatorów w Lubinie. Podano milionowe oszczędności osiągnięte w wyniku zastosowanych wynalazków i usprawnień. Czy można postawić tezę, że im niższy poziom techniczny maszyn i urządzeń, tym łatwiej o tego typu efekty?

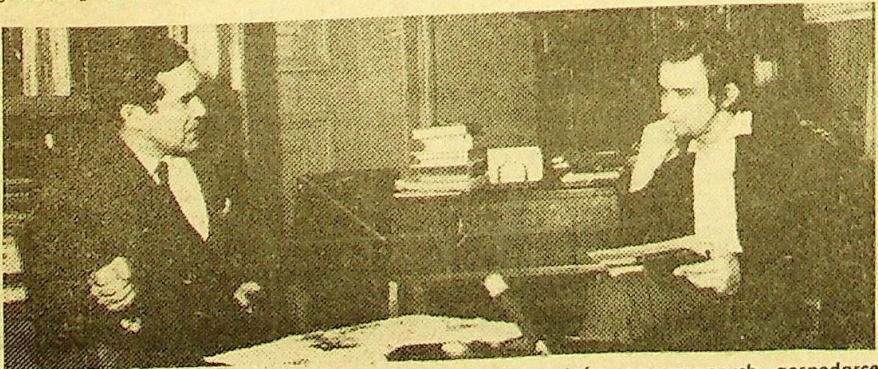
B.P.: — To jest ważne, wielopłaszczyznowe zagadnienie. W

przedsiębiorstwach krajów rozwijających się efektem ekonomicznym jest przeważnie oszczędność materiału i robocizny. Tych rozwiązań jest dużo, są one nawet wyraźne, ale po kilkunastu latach następuje takie wyśrubowanie parametrów, iż wydaje się, że doszliśmy do kresu możliwości i projektów racjonalizatorskich będzie coraz mniej. Nie. Te projekty przesuną się na inną płaszczyznę. Zaczynają pojawiać się koncepcje usprawnienia jakości. Jeśli i to osiągniemy, projekty dotyczące będą metod, organizacji i zarządzania. I tu muszę powiedzieć, że **POTĘŻNE PRZEDSIĘBIORSTWA DOSKONAŁE ZORGANIZOWANE OSIĄGAJĄ GLOBALNIE ZNACZNE OSZCZĘDNOŚCI W WYNIKU PRZECHODZENIA NA ELEKTRONICZNĄ TECHNIKĘ OBLICZENIOWĄ**. Wprowadzenie do pracy maszyn cyfrowych to największe osiągnięcie naszych czasów, to nowe pomysły i milionowe oszczędności, a Kombinaty Górniczo-Hutnicze Miedzi w Lubinie wstępuje właśnie na tę drogę rozwoju.

K: — Serdecznie dziękujemy Panu Profesorowi za interesującą rozmowę i zapraszamy na najbliższy sejmik racjonalizatorów zagłębia miedziowego.

B.P.: — Skorzystam z wielką przyjemnością z zaproszenia, tylko proszę o wcześniejsze poinformowanie mnie, abym mógł dostosować rozkład swoich zajęć.

Rozmawiał K. Zabielski



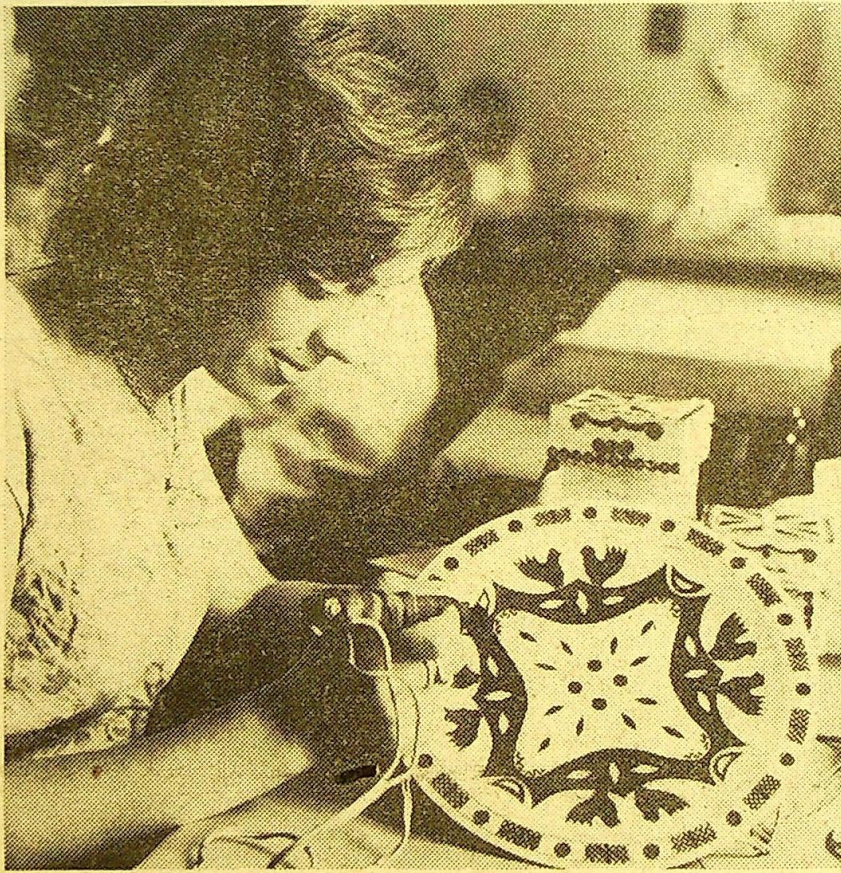
Prof. Pilawski: „Wynagrodzenie jest częścią efektów przysporzonych gospodarce narodowej jako całości”.

Zdjęcia: Włodzimierz Kliber

* Bronisław Pilawski „Obliczanie efektów ekonomicznych postępu technicznego w przedsiębiorstwie”.

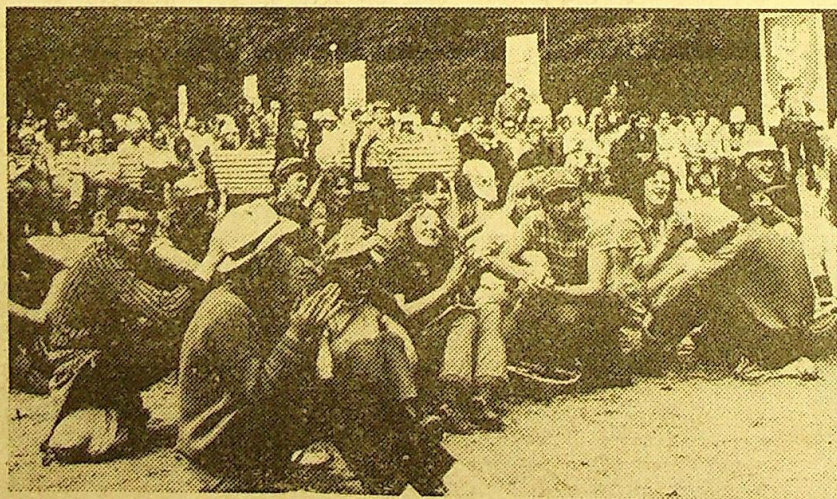


Młodzi dobosze z ZG „Lubin”.



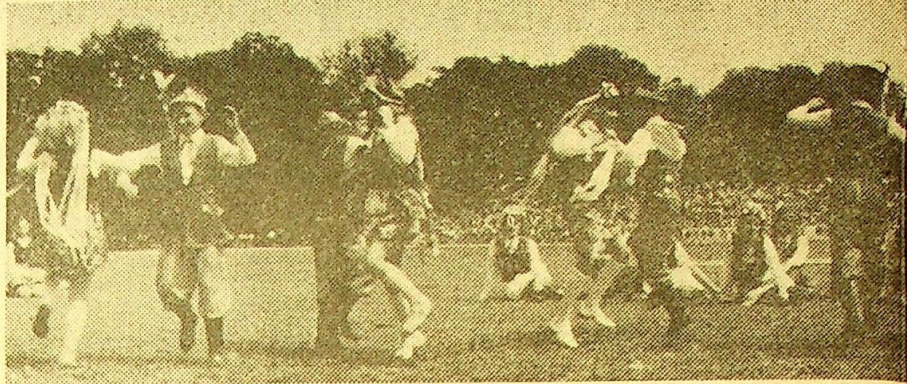
Młoda jaworzanka ozdabia talerz motywami ludowymi.

Fot. G. Kurzajczyk



Trzeba cieszyć się młodością póki czas.

Fot. H. Kruk



Młodzi wycieczka



Pierwszy raz przed kamerą.

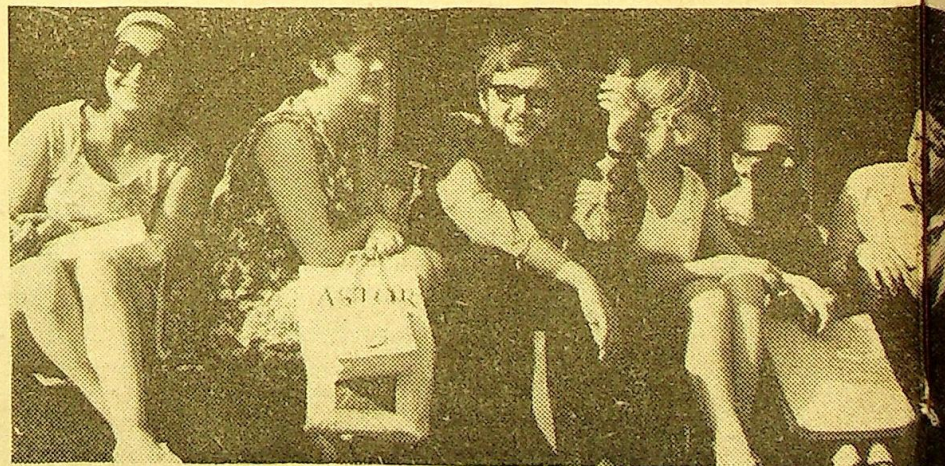
Fot. H. Kruk

MŁOD

ZE WSZYSTKICH przyjeżdżają do dzie młodzi. czyć”. Wielu z

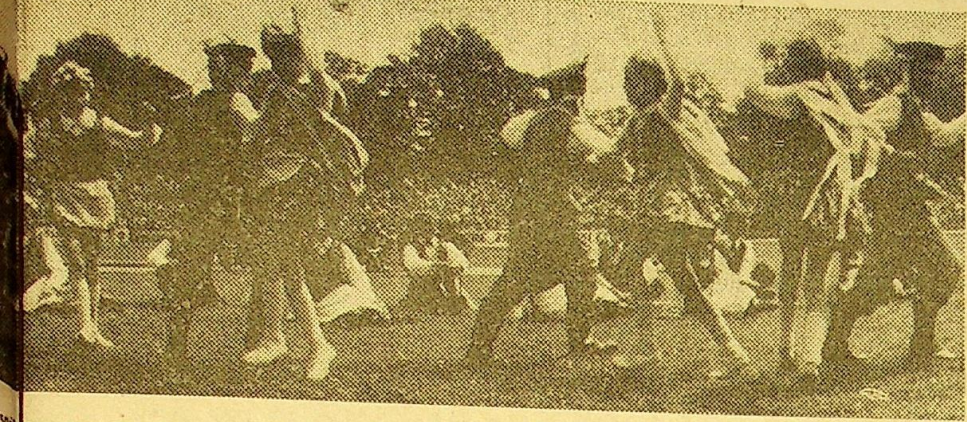
nawiązali kontakt z zag na zawsze. Tutaj szybko dziej można zacząć, „da twiej o mieszkaniu, łatw pracę i dobre zarobki.

Wszędzie, gdzie po przemysł zjawiali się lu starczy przejrzeć stare kroniki filmowe z budow Puław, Płocka, Jastrzęb Warto też odwiedzić k lub „Polkowice”. Istnie oddziały młodzieżowe. dział G-II, a w „Polko G-XI. Młodzi w niczym szym. Nie uznają „tary



Młodzi „zagłębiacy” z Bolesławca

Fot. G. Kurzajczyk



taneczny na stadionie lennickim w czasie poranku.

Fot. H. Kruk

DOŚĆ ZAGŁĘBIA

WSYKICH stron kraju
żają do zagłębia lu-
odzi. Najpierw „zoba-
Wielu z tych, którzy tak
z zagłębiem... zostaje
szybciej niż gdzie in-
„dorosłe życie”. Ła-
łatwiej o ciekawą
obki.

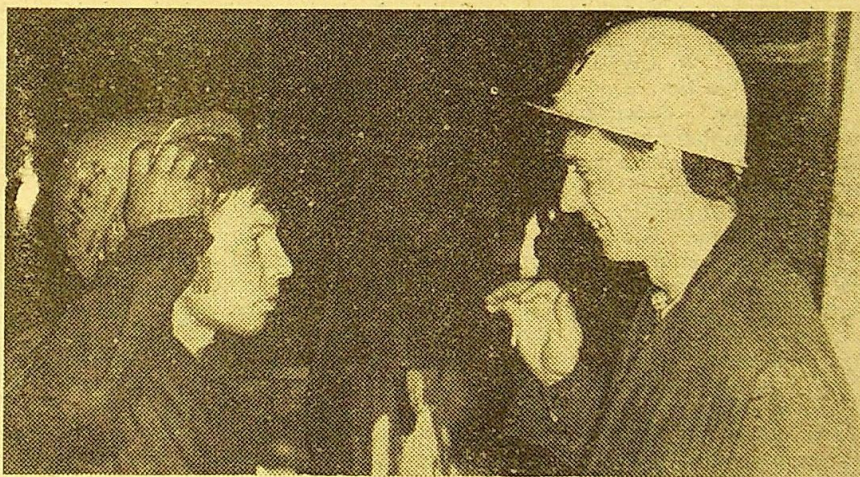
powstawał nowy
ludzie młodzi. Wy-
stare roczniki gazet,
budowy Nowej Huty,
rzębia, Kędzierzyna.
dzć kopalnie „Lubin”
lennieją tam specjalne
e. W „Lubinie” od-
kowicach” oddział
am nie ustępują star-
aryfy ulgowej”. Zna-

ni są z ambicji i z wielkiego poświęce-
nia. Są inicjatorami wielu czynów spo-
łecznych. Dynamicznie rozwijający się
Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy
jest odzwierciedlany również w statysty-
ce. Oto w 1960 roku Głogów posiadał
zaledwie 9.179 mieszkańców, a w roku
1970 liczba ta wzrosła do 20.396. Lubin
w latach 1960–70 zwiększył ilość miesz-
kańców z 5.418 do 28.414, Legnica z
64.185 do 75.843, Bolesławiec z 22.815
do 30.514, Złotoryja z 10.856 do 12.266
mieszkańców. Takie dane uzyskano w
czasie ostatniego spisu powszechnego,
ale od tego czasu zaszły dalsze zmiany.
Wystarczy na przykład powiedzieć, że
w Głogowie pod koniec ubiegłego roku
mieszkało już 22.729 osób. W ciągu
jednego roku przybyło więc ponad dwa
tysiące nowych mieszkańców. 43 pro-



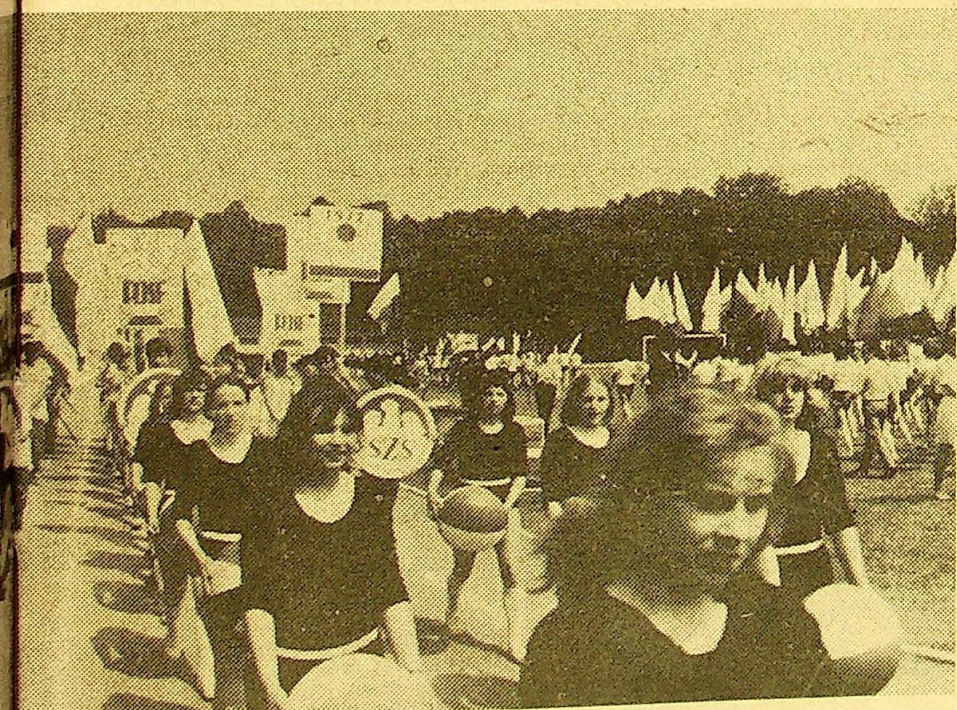
Młodzi gornicy lubińscy przed zjazdem na dół.

Fot. Tadeusz Szwed



Władysław Chorążak (24 l) i Jerzy Jabłoński (28 l) pracownicy Huty „Legnica”,
delegaci na Centralny Zlot Przewodników Pracy w Łodzi.

Fot. G. Kurzajczyk



Defiluje młodzież szkolna

Fot. H. Kruk

cent mieszkańców tego miasta to ludzie, którzy nie
ukończyli jeszcze dziewiętnastego roku życia!

W Lubinie w roku 1970 mieszkało 10.382 osoby w
wieku do lat siedemnastu, 16.968 osób w wieku od lat
osiemnastu do pięćdziesięciu dziewięciu i tylko 1.064
osoby w wieku powyżej lat sześćdziesięciu.

Zagłębie miedziowe to młody i prężny okręg przemy-
słowy. Widać to najlepiej na co dzień. Nawet ludzie po
czterdziestce wykazują tutaj prawdziwie młodzieńczą
energję i błyskotliwość. Młodość króluje w całym zagłę-
biu, obowiązuje wszędzie i wszędzie.

Stanisław Pelczar



Fot. G. Kurzajczyk

SPORT

O tej porze nie najlepiej wiodło mi się w turniejach o indywidualne mistrzostwo Polski. Po raz pierwszy startowałem w takim turnieju w roku 1953 w Poznaniu, gdzie już w pierwszym pojedynku w wadze muszej pokonany zostałem przez Błaszowskiego z Zielonej Góry. W 1955 r. już w kategorii piórkowej, walczyłem w Krakowie, gdzie po zwycięstwie nad reprezentantem Rzeszowa – Rachwałem trafiłem na słynnego wówczas Soczeńskiego, ulegając mu nieznacznie na punkty. W tym roku otrzymałem kartę wcielenia do wojska... Skierowano mnie wprost do krakowskiego CWKS, a później do Lublina. W Lublinie przez cztery miesiące stoczyłem aż czternaście pojedynków, przy czym niektóre były dla mnie bardzo trudne. Zdobyłem tytuł mistrza województwa w wadze lekkiej i tym samym prawo startu na kolejnych mistrzostwach Polski we Wrocławiu. Tam odniosłem dwa zwycięstwa, między innymi z faworytem w tej kategorii, Henrykiem Wojciechowskim z Gdańska. W ćwierćfinale trafiłem na doskonałego wówczas Jana Walczaka z Bydgoszczy.

W ogóle Klimek poświęcał mi sporo czasu i wiele mi dały w przyszłości jego wskazówki i rady...

Okres bezpośrednio poprzedzający Igrzyska Olimpijskie upamiętnił się szczególnie międzynarodowym turniejem o Puchar Warszawy. Był on znamienny dla mnie z dwóch powodów. Otóż nie będąc członkiem kadry narodowej, dla której był to generalny sprawdzian formy i faktyczne eliminacje do reprezentacji, zostałem zgłoszony do tego turnieju. W pierwszej walce spotkałem się z Milewskim, moim wielkim rywalem. Walka ta nie podobała się nikomu. Prasa i radio tak ją oceniły: – Milewski nie mógł sobie poradzić z prymitywnie walczącym Paździozem.

Następnego dnia w spotkaniu o trzecie miejsce, trafiłem po raz pierwszy w życiu na zagranicznego rywala. Był nim Fin Sivenon. Fin walczył z odwrotnej pozycji. Wygrałem z nim przez nokaut w drugim starciu.

Drugim wydarzeniem tego turnieju była, historyczna już walka, pomiędzy Zbyszkiem Pietrzykowskim i Laszlo Pappem w wadze lekkośredniej. Cóż to były za emocje. Zaczęło się bardzo niefortunnie dla Zbyszka. Już na początku pierwszego starcia, po chwili czajenia się, Węgier doskoczył i strzelił niesłychanie mocno. Pietrzykowski złamał się wyraźnie.

widowni. Hala kołysała się od aplauzu. Podrzucano w górę kapelusze, płaszcze, marynarki...

W miesiąc później po raz pierwszy przekroczyłem granicę Polski. Pojechaliśmy do Czechosłowacji, by dwukrotnie zmierzyć się z reprezentacją tamtejszych związków zawodowych.

Najpierw startowaliśmy w Pradze, a później w Budejovicach. Natrafiliśmy na groźnych przeciwników, różniących się sposobem prowadzenia walki. Łączyło ich tylko jedno – odwrotna pozycja. Pierwszym z nich był Jezabek, zawodnik starszy, doświadczony, wielokrotny reprezentant CSRS. Podobno miał już stoczonych około 350 walk. W pierwszych sekundach walki byłem w niesłychanych opalach. Sędziowie czasu nie wypowiedzieli zwyczajowego i obowiązującego: ring wolny, pierwsze starcie. Usłyszałem tylko gong i nim zdążyłem się odwrócić, Jezabek już był obok, przypierając mnie do narożnika. Jakoś szczęśliwie „wymotałem” się z tych opresji i zmusiłem przebiegłego Czechę do przyjęcia mojego stylu walki. Jezabka pokonałem pewnie, zbierając wiele oklasków i pochwał...

W Budejovicach trafiłem na Nemecka, młodego, niezmiernie wysokiego boksera, który w kilka lat póź-

PAPP „NA DESKACH”

KAZIMIERZ PAŹDZIÓR

W miesiąc po mistrzostwach wrocławskich rozkazem przeniesiony zostałem do stolicy. W CWKS-ie narzucił mi bardzo rygorystyczny reżym treningowy. Ćwiczyłem za dwóch, a sparringpartnerów miałem spośród znacznie od siebie cięższych kolegów. Do tego jacy to byli świetni pięściarze: Łukasiewicz, Derkowski, Dampo, Ulmer, Czapliński, a nawet olbrzym Gościński – same asy polskich ringów od wagi lekkośredniej do ciężkiej. Jedynie Piński i Sokolowski byli ode mnie lżejsi. Niedźwiecki i Milewski, dla których miałem być jedynie... dublerem, przygotowywali się wówczas, wraz z kadrą olimpijską, do igrzysk w Melbourne.

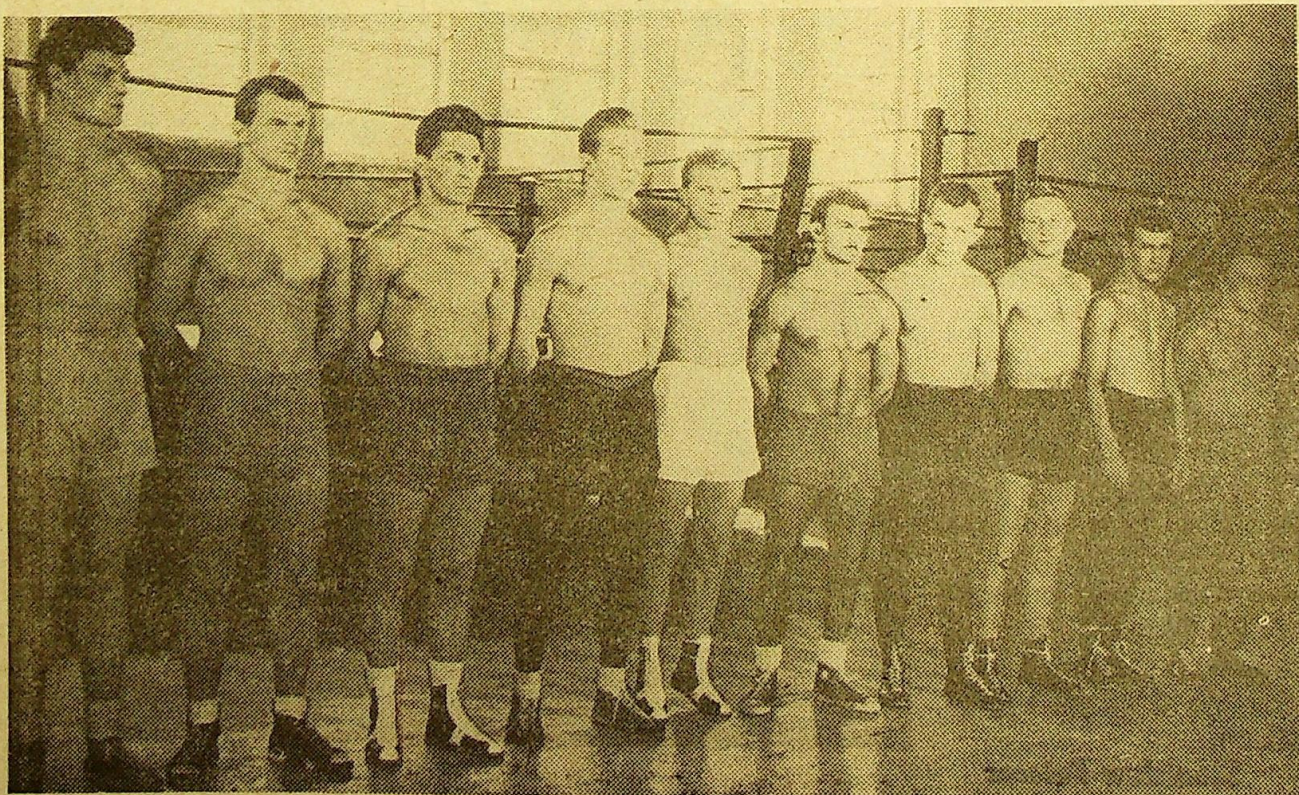
Najpoważniej traktowałem Sokolowskiego, konkurenta w tej samej kategorii. Trener nasz, Piotr Mizerski, zwany przez wszystkich Klimkiem, podkreślał często moją wytrzymałość i umiejętność rozkładania sił. Twierdził głośno, że w najbliższych mistrzostwach kraju porządnie „zamieszam”.

Sędzia Łaukedrey odliczył do ośmiu, po czym udzielił Pappowi napomnienia, gdyż cios zadany był nasałą rękawicy. W drugim starciu wszyscy sądzili, że Zbyszek znowu powędruje na matę. Papp znowu „podkradł” się do niego i wypuścił piękny cios. Zbyszek aż się zachwiał, uderzenie wstrząsnęło nim i raptownie ruszył do kontrataku. Hala Mirowska zamarała, bowiem Polak, jak grom z jasnego nieba, ruszył na Węgry. Wyprzedzenie ataku – kontra, niesamowita wymiana i Papp ciężko osunął się na ring. Poderwał się zaraz. Znowu walka, ale Zbyszek już nie dał mu odetchnąć. Potężna seria w półdystansie i Madziar wędruje po raz drugi na deski. Łapie się za liny, próbuje wstać, lecz są to wysiłki bezskuteczne. Sędzia odsyła go do rogu, ogłaszając to, ale w istocie był to oczywisty nokaut i w myśl obecnie obowiązujących przepisów, wyliczono by go do dziesięciu. Trudno opisać co działo się na

niej, już w wadze lekkośredniej, zdobył złoty medal olimpijski, a następnie w półśredniej tytuł mistrza Europy. Nie sądziłem z początku, bacząc na jego wzrost, że zmierzmy się razem. Myślałem, że będzie startował co najmniej w lekkośredniej. Gdy jednak okazało się, że mnie jest on przypisany, jeden z towarzyszących nam kolegów zauważył:

– Potrzeba jeszcze, by taki długi był mańkutem.

Rzeczywiście, zaraz po gongu Nemecek przybrał pozycję odwrotną. Pod ringiem rozległ się donośny śmiech. Przepowiednia sprawdziła się... Z Nemeckiem trudno było prowadzić walkę według własnej koncepcji, szczególnie ze względu na jego wzrost. W końcu jednak przelałem go i zwyciężyłem bez żadnego „ale”. Tak więc w pokonanym polu zostawiłem już trzech zagranicznych przeciwników, dobrych pięściarzy, do tego trudnych mańkutów.



Reprezentacyjna dziesiątka polskich pięściarzy – Zbigniew Pietrzykowski (drugi od lewej), Leszek Drogosz (w białych spodenkach), Kazimierz Paździor (czwarty od prawej).

KRÓTKO

● Wyloniono mistrza zlotoryjskich LZS-ów w piłce nożnej. W decydującym pojedynku zespół Nowej Wsi Grodzkiej pokonał 2:1 LZS Osetnica i wywalczył awans do klasy B.

● W ostatnich spotkaniach piłkarskich drużyn wiejskich o puchar społecznej sekcji piłki nożnej przy RP LZS w Złotorzy uzyskało następujące wyniki: Olszanica – Jermianowice 5:1, Modelkowie – Czaple 6:1, Prusica – Proboszczów 14:0. Do półfinałów awansowały zwycięskie zespoły, a ponadto Nowa Wieś Grodzka. Pojedynki półfinałowe rozegrane zostaną 22 lipca w Złotorzy, a finały 30 lipca.

● W towarzyskim spotkaniu piłkarskim Chojnowianka pokonała 1:0 bułgarski zespół Botev Kriczym.

● Bożena Kazimierzczak z MKS Cuprum Lubin powołana została do kadry narodowej juniorek w piłce ręcznej. Obecnie przebywa na zgrupowaniu w Siedlcach i przygotowuje się do spotkań z reprezentacjami ZSRR, NRD i Czechosłowacji. Pozostałe zawodniczki Lubina przebywają na obozie w Międzyzdrojach.

● Dolnośląski Okręgowy Związek Piłki Nożnej dokonał już losowania rozgrywek ligi okręgowej. Rozpoczęcie mistrzostw nastąpi 13 sierpnia. W dniu tym w grupie I Miedź Legnica wyjeżdża na mecz do Victorii Świebodzice, a Zagłębie Lubin rozegra we Wrocławiu spotkanie z rezerwowym zespołem Śląska. W grupie II BKS Bolesławiec zmierzy się z Bielawianką, Chojnowianka z Turówem Zgorzelec, a Stal Chocianów walczyć będzie w Jeleniej Górze z miejscowym Dolnoślązakiem.

● Bardzo ciekawie zapowiadają się imprezy sportowe organizowane w powiecie zlotoryjskim z okazji Święta Odrodzenia. W dniach 22 i 23 lipca na stadionie w Złotorzy rozegrany zostanie turniej piłkarski drużyn LZS oraz międzynarodowe spotkanie piłkarskie juniorów i seniorów pomiędzy Górnikami Złotorzy a Emporem Weissenfels (NRD). W Chojnowie zaplanowano spotkanie „piłkarskie trampkarzy Chojnowianki i miejscowych szkół, turniej siatkówki z udziałem zespołu z Bischoferdy oraz pokazy akrobatyki sportowej. Ponadto odbędą się spotkania piłkarskie juniorów Chojnowianki z Emporem Weissenfels, a seniorów z drużyną Armii Radzieckiej.

Imprezy sportowe zorganizowane zostaną ponadto w Świerawie, Wilkowie, Czaplach i Prusicach. Będą to przeważnie mecze piłkarskie oraz festyny sportowe. W ośrodkach wypoczynku świątecznego w Rokittach, Wojcieszowie (nad basenem kąpielowym), w Grodzcu, na basenach w Złotorzy, Wilkowie, Lubiechowie i Wojcieszynie zorganizowane zostaną masowe zawody pływackie, pokazy pracy ratowników wodnych oraz festyny i zabawy.

● Z cenną inicjatywą wystąpiło Prezydium Osiedłowej Rady Narodowej w Wojcieszowie, postanawiając przeprowadzenie pełnej modernizacji miejscowego stadionu sportowego. Prace są w pełnym toku i zostaną zakończone jeszcze przed Świętem Odrodzenia. Największe zainteresowanie wzbudza wykonywane zadanie jednej z trybun. Nic w tym dziwnego, gdyż stadion w Wojcieszowie będzie jedynym w powiecie zlotoryjskim obiektem sportowym posiadającym krytą trybunę. Modernizacja obejmuje ponadto postawienie nowego kiosku kaso-wego, wymianę bram oraz zaadaptowanie budynku mieszkalnego na szatnię dla zawodników i pomieszczenia administracyjno-gospodarcze.

● Na stadionie miejskim w Legnicy Klub Sportowy „Miedź” ustawił ładnie wykonaną gablotę informacyjną. Umieszczane są w niej najważniejsze informacje dotyczące sekcji piłkarskiej. Całość psuje jednak brak troski o jej estetyczny wygląd. Gablota jest nieodpowiednio zabezpieczona i ma ją do niej dostęp wszyscy odwiedzający stadion. Dlatego też ciekawe materiały umieszczone w niej są poodrywane i niszczone. Nikt dotychczas nie troszczy się o wygląd gabloty. A można by w niej zamieszczać wiele ciekawych informacji z działalności legnickiego klubu. Więcej w niej powinno być ciekawostek o pracy poszczególnych sekcji. Działalność „Miedzi” nie powinna ograniczać się jedynie do piłki nożnej. Kibiców sportowych interesuje także, co nowego słychać u bokserów, koszykarzy i piłkarzy ręcznych. (Z.T.)

PRZED kilkoma laty zrodziła się myśl budowy sztucznego lodowiska w Lubinie. Jej realizacja stała się tym bardziej realna, gdyż uzyskała pełne poparcie wielu zakładów pracy i przedsiębiorstw. Zobowiązały się one przekazać bezinteresownie agregaty mrozeniowe, rury i inne urządzenia zdemontowane w kopalniach oraz wykonać roboty budowlano-montażowe i instalacyjne. Pamiętam jak w roku 1969 dyrektorzy

ków jedzących akuratnie śniadanie. Chociaż zgodnie z najnowszym harmonogramem termin zakończenia tych prac minął 30 czerwca, do ułożenia pozostało jeszcze 4 km rur. „Roboty byłyby już zakończone – mówi brygadziosta Piotr Lange z PBMP Lubin – ale ciągle odczuwamy brak rur, których nie dostarcza rytmicznie PBKRM. Ponadto od piątku nie mogę otrzymać zamówionego drutu potrzebnego do montażu. Z konieczności mu-

Dopełnieniem obrazu powszedniego dnia tej budowy jest rzucający się w oczy bałagan, rozrzucone po całej budowie, cegły, pręty stali zbrojeniowej, pozostawiona bez opieki betoniarka, lejąca się nieprzerwanie bez celu woda do kanału mrozeniowego itp.

I pomyśleć, że nie za bardzo przejmują się tym inwestor tj. lubiński POSTiW który z uwagi na miejsce swojej siedziby powinien widzieć na



W dniach 22 i 23 lipca zorganizowany zostanie w Lubinie wielki festyn gorniczy. Program jest bardzo bogaty. 22 lipca w godzinach rannych zorganizowana będzie zakinada młodzieży połączona z przemarszem ulicami miasta w towarzystwie orkiestry gorniczej. Program imprez przewiduje także koncert orkiestry gorniczej, przegląd amatorskich zespołów estradowych LGOM, pokazy pletwonurków, pokazy mody, konkursy rysunkowe, wyścigi na rowerach i wrotkach. Ponadto zaplanowano imprezy sportowe. Odbędzie się konkurs przeciągania o beczkę piwa, turniej siatkówki i piłki nożnej. Z innych imprez na uwagę zasługuje quiz z zakresu znajomości przepisów bhp, ognisko harcerskie i pokaz ogni sztucznych.

W drugim dniu festynu przewidziano pokaz modeli latających, zawody strzeleckie, pokazy lotnicze, skoki spadochronowe, wyścig trawiasty na motocyklach, rajd samochodowy, quiz ze znajomości Zagłębia Miedziowego, zabawy taneczne, koncert orkiestry gorniczej oraz maraton filmowy. (Z.L.)

PROGRAM IMPREZ

22. VII. 1972 r. godz. 9.00–10.00 – Zakinada młodzieży – przemarsz ulicami miasta z orkiestrą gorniczą.
10.30–11.00 – Zakinada – wybór najciekawszego stroju (nagroda 500 złotych).

10.00–16.00 – Przegląd amatorskich zespołów estradowych LGOM o srebrną lampę dyrektora ZG „Lubin” – lotnisko.

14.00–15.00 – Pokaz mody – lotnisko.

13.00–17.00 – Konkurs rysunkowy na asfalcie i zabawy dla dzieci – lotnisko. Wyścig na rowerach i wrotkach.

12.00–18.00 – Przeciąganie liny o beczkę piwa. Turnieje siatkówki (Dyrekcja – Czynniki, PBK – ZG Lubin). Mecz piłki nożnej Old Boyów – lotnisko.

16.00–18.00 – Koncert z dedykacją dla przodowników pracy ZG „Lubin” – lotnisko.

18.00–19.00 – Quiz z zakresu bhp – lotnisko.

19.00 – zabawa taneczna – lotnisko.
20.00–22.00 – Ognisko harcerskie – lotnisko.

21.00–1.00 – Maraton filmowy – lotnisko.

22.00–23.00 – Pokaz ogni sztucznych – lotnisko.

23. VII. 1972 r. godz. 10.00 – Koncert orkiestry gorniczej.

10.00–12.00 – Pokazy modeli latających.

12.00–14.00 – Pokazy lotnicze, skoki spadochronowe.

12.00–18.00 – Wyścig trawiasty na motocyklach.

14.00–17.00 – Rajd samochodowy. Start i meta na lotnisku.

14.00–16.00 – Mikrofon dla wszystkich i quiz „Czy znasz zagłębie miedziowe?”.

15.00–17.00 – Kometka dla pań – lotnisko.

16.00–18.00 – Koncert z dedykacją dla przodowników pracy zagłębia miedziowego.

19.00 – Zabawa taneczna jak w dniu poprzednim.

21.00–1.00 – Maraton filmowy.

Ponadto dnia 22 i 23 lipca – czynne będą na lotnisku:

18.00–19.00 – kiermasz książek,

10.00–24.00 – punkty handlowe,

10.00–23.00 – kawiarnia pod parasolami

10.00–24.00 – wesołe miasteczko. (G.W.)

ROBOTA Z... POŚLIZGIEM

tych zakładów zapewniali wizytujących budowę przedstawiciele władz centralnych i wojewódzkich o tym, że prace związane z budową lodowiska i przekazaniem go do eksploatacji zostaną zakończone w grudniu 1970 r. Z niewiadomych przyczyn termin ten był kilkakrotnie zmieniany, w końcu ustalono datę ostateczną – Barburki 1972.

Czy będzie dotrzymana?

Aby się o tym przekonać – gdyż słyhać w Lubinie różne opinie – udałem się na plac budowy i na własne oczy przyjrzałem się przebiegowi robót.

Poniedziałek 10 br. godz. 11. Na placu budowy nie widać robotników, nikogo z dozoru lub kierownictwa budowy. W baraku, nie opodal płyty lodowiska spotykam czterech robotni-

sialem przekazać na inną budowę część ludzi ze swojej brygady”.

Przedsiębiorstwo to nie może także wejść z montażem urządzeń w maszynowni, gdyż generalny wykonawca DPBP nie zakończył jeszcze stanu surowego obiektu, mimo, iż zgodnie z własnymi ustaleniami, z narady w dniu 19 maja br., miał to zrobić do 15 czerwca. Nic tam nie robiono w dniu naszej wizyty, nie dostrzegliśmy zresztą ani jednego robotnika.

Poważnie opóźniona jest budowa stacji trafo, którą realizują fachowcy z LLPB. Po wybudowaniu fundamentów roboty stanęły z niewiadomych przyczyn w miejscu, choć termin całkowitego zakończenia obiektu minął 1 lipca br.

DPBP nie rozpoczęło jeszcze w ogóle budowy pawilonu sportowego. Tam też nikogo nie widzieliśmy.

co dzień co się tam dzieje. W rozmowie telefonicznej z odpowiedzialną osobą za budowę z ramienia inwestora nie mogłem się dowiedzieć ilu pracowników zatrudnionych było w tym dniu przy realizacji obiektów, a ilu powinno być zgodnie z planem.

Niebawem znów się zbiorą zainteresowane strony na naradzie organizowanej co dwa tygodnie przez generalnego wykonawcę, by ocenić przebieg robót i dojdą zapewne do wniosku – jak nieraz już bywało – że trzeba opracować nowy harmonogram i ustalić nowy termin zakończenia budowy lodowiska.

Wydaje się, że z podjętego zobowiązania trzeba się wywiązać w terminie, tym bardziej, iż społeczeństwo Lubina czeka na lodowisko już od Barburki 1970 r.

JAN SZARUK

POCZTÓWKA Z OBOZU



W przerwie między zajęciami jest o czym porozmawiać.

Po trudach całorocznej pracy i nauki rozjechali się do różnych zakątków kraju na zasłużony odpoczynek. Jedną grupę ZMS-owców odwiedziliśmy ostatnio nad Jeziorem Mierzyńskim w powiecie Międzybóże, w Wielkopolsce. Przebywa tu 60 dziewcząt i chłopców z lubińskich szkół średnich. Chociaż od rozpoczęcia obozu minęło zaledwie kilka dni wszyscy są już opaleni i tryskają radością. Dopisuje pogoda i smakuje wyżywienie. Nikt się też nie nudzi – powiedział komendant obozu, wiceprzewodniczący ZP ZMS w Lubinie, Władysław Bartkowiak – ponieważ program zajęć jest bardzo bogaty i różnorodny. Młodzież chętnie zażywa kąpiele w czystej wodzie, jeździ na kajakach i żaglówkach, chodzi na wybieżki, zwiedza zabytki i uczestniczy w zawodach sportowych. Mimo, że obóz ma charakter wybitnie relaksowy nikt nie stroni od pracy. Już w pierwszych dniach pracowaliśmy w czynie społecznym przy budowie drogi na terenie POSTiW-u.

Młodzi lubinianie swoją postawą zaskarbili sobie przyjaźń i serdeczność gospodarzy i cieszą się tutaj wyjątkową sympatią.

FR. H. i J. K.

KŁOPOTY BENIAMINKA

ROZKOCHANY w sporcie gorniczy Lubin doczekał się wreszcie pierwszej ligi. Po latach bezskutecznego pukania do bram ekstraklasy, w tym roku dopięli swego pingpongści zagłębia, którzy zajęli I miejsce w rozgrywkach drugoligowych i uzyskali awans. Sukces to spory. Nic dziwnego, że radości z tej okazji było co nie miara. Były kwiaty i przyjęcie w ratuszu wydane przez ojca miasta Szczególnie powody do satysfakcji mieli gornicy z Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Częstochowa O/Lubin, którzy przed laty wraz

z budową pierwszych kopalń objęli opieką stawiającą pierwsze kroki sekcję tenisa stołowego MZKS „Zagłębie”. Spośród tej logi rekrutowało się zresztą wielu czynnych zawodników. W tworzeniu podwalin dzisiejszych sukcesów nie miały udziału mają szczególnie pierwszy kierownik sekcji tenisa stołowego, Franciszek Dutkowski i były zawodnik, a obecnie kierownik sekcji, Wiesław Olejniczak – pracownicy PBKR. Pingpongści mogli zawsze liczyć na pomoc dyrektora przedsiębiorstwa Stanisława Wawnikiewicza.

Już we wrześniu lubinienicy Lu-

bina staną do pierwszych pojedynków w ekstraklasie. Jak są przygotowani do startu? Niestety wypowiedzi działaczy i zawodników nie nastrojały optymistycznie. Chociaż do pierwszego meczu pozostało niewiele czasu zawodnicy nie mają gdzie trenować. Nie mogą już korzystać z adaptowanych na salę treningową pomieszczeń cechowni szybów wschodnich kopalni „Lubin”. Zuleka z obecną pomocą Prezydium MRN w Lubinie. Nie bardzo przejmują się tymi sprawami zarząd klubu MZKS „Zagłębie”.

Czy sytuacja jest bez wyjścia?

Na terenie Lubina znajduje się kilka baraków, które z powodzeniem mogłyby służyć pingpongistom. Po niewielkich przeróbkach – powiedział kierownik sekcji W. Olejniczak – można by rozgrywać w nich także ligowe mecze. Czy mogą liczyć na pomoc ich właścicieli – LLPB?

Wierzymy, że ten postulat nie pozostanie bez odpowiedzi.

JAN KURASZ

„REKINY” i „PŁOTKI”

IGOR GOŚKO

LICZBY skłaniają do smutnych refleksji. Zwłaszcza kiedy zestawia się je ze wskaźnikami intensywnego rozwoju produkcji przemysłowej i postępem w budownictwie mieszkaniowym. Nie chęć wracać daleko, wystarczą ostatnie dwa lata. W roku 1970 dwa sektory — społeczny i prywatny — świadczyły ludności powiatu glogowskiego usługi wartości 26.936 tys. zł. W 1971 r. wpływ od ludności zmalał o ponad pół miliona złotych. A przybyło przecież kilka tysięcy mieszkańców. W obydwu latach prym wiodło rzemiosło, dodajmy, słabo rozwinięte. Rzemieślnicy zarobili dwa lata temu brutto ponad 22 mln zł, a w zeszłym roku 19,5 mln zł. Sektor społeczny zwiększył natomiast wartość usług o prawie 2 mln zł, osiągając z tytułu tej działalności w 1971 r. 6.715 tys. zł. Dwa miliony to wprawdzie nie za dużo, ale na pewno obiecująco.

Polityka fiskalna, stosowana bardzo często „na wyczucie”, już niejednego rzemieślnika położyła na łopatki. Z drugiej strony „fiskus”, czyli Wydział Finansowy Prezydium PRN, wyjątkowo łagodnie traktował „prywatnych”, zarabiających grube pieniądze na styku z gospodarką społeczną. Znam pewnego pana, który w 1966 roku otworzył w Głogowie zakład instalatorstwa elektrycznego. Zakład przynosił rocznie obrót w wysokości ponad pół miliona złotych. Podatek nie był zbyt wygórowany, ponieważ „warsztat” prowadził rzemieślnik w ramach... zajęć dodatkowych. Bo ów pan był jednocześnie kierownikiem budów w dwóch przedsiębiorstwach — nowosolskim i międzyrzeckim — wykonujących roboty w powiecie glogowskim. Najbardziej niebezpieczne, że żaden z dyrektorów nie wiedział o tym „dorabianiu” do pensji. Dowiedzieli się dopiero niedawno.

Inny znów rzemieślnik „rekin” jest hydraulikiem w Głogowskim

Przedsiębiorstwie Budowlanym. W Głogowie hydraulików jak na lekarstwo, toteż dyrekcja GPB nie sprzeciwiała się świadczeniu przez swego pracownika, po godzinach pracy w przedsiębiorstwie, usług dla ludności. Rzemieślnik dostał koncesję i kartę podatkową, decyzję o wpłatach na rzecz skarbu państwa rocznie 4.800 zł i warunek, że musi pracować sam. Każdego roku obrotom rzemieślnika dochodzi do pobieranych w GPB średnia 70 tys. zł, jeszcze około 200 tys. zł z racji „pracy po godzinach”. Nikt nie zwraca jakoś uwagi, że świadczy on usługi nie ludności, lecz jednostkom gospodarki społecznej, że w pracy pomaga mu koleżdy z przedsiębiorstwa. Spróbujcie poprosić tego pana o wstawienie w mieszkaniu umywalki, lub zainstalowanie rury wodociągowej... Zaręczam, że wymówi się brakiem czasu.

Znam też rzemieślnicze „plotki”. Jeden z właścicieli warsztatu elektrycz-

nego prosił mnie nawet o pomoc. Miał chłop nieszczęście zbratać się z Rzemieślniczą Spółdzielnią Zaopatrzenia i Zbytu, której kierownictwo rzuciło „plotki” „rekinom” na porządek. Kosztowne roboty spółdzielni powierza „rekinom”, „plotkom” pozostają na otarcie łez roboty drobne, z których trudno utrzymać rodzinę. A „mój” rzemieślnik ma na utrzymaniu liczną rodzinę. Do szukania pomocy w redakcji skłonił go wygórowany podatek, przy jednoczesnym braku roboty. Kompetencje dziennikarza nie sięgają tak daleko, by załatwić komuś dobrze płatną pracę i mimo szczerych chęci rzemieślnikowi nie pomogłem. Niedawno dowiedziałem się z oficjalnych źródeł, że poszukiwania za robotą zawiodły go na kręte ścieżki. Posunął się on aż do łapownictwa. Jestem przekonany, że uczynił to przede wszystkim z potrzeby, niż z chęci wzbogacenia się tanim kosztem.

Oto przyczynek do rozważań na temat polityki fiskalnej.

Winą za regres glogowskiego rzemiosła nie można rzecz jasna obciążać wyłącznie władz finansowych. Niepoślednią rolę odegrał proces „starzenia” się rzemiosła, podobnie jak rolnictwa indywidualnego, przy braku młodego narybku i metodach pracy warsztatowej, jak za króla Cwieczka. Nie wytrzymali też rzemieślnicy konkurencji z „dzikimi” fachowcami, grasującymi bez koncesji. Ci pracują za pół ceny, ale im się to opłaca, ponieważ nie ponoszą żadnych świadczeń. Również w tym przypadku skierować można ułkon w stronę kompetentnych wydziałów Prezydium PRN, nieskutecznie zwalczających tę niezdrową konkurencję.

W każdym planie gospodarczym powiatu glogowskiego do 1970 roku usługi stawiano na honorowym miejscu. Wskaźniki były doprawdy imponujące, ale w praktyce wychodziło co innego. Rzemiosło nie mogło rozwijać się, skoro nie było ku temu odpowiednich bodźców. Z rejestru Ce-

chu Rzemiosł Różnych wykresano rokrocznie nie tylko unikalne branże. W Głogowie nie ma dzisiaj kto wstawić szyby, naprawić zamka, czy wymienić rury wodociągowej. Na wsi jest jeszcze gorzej.

O usługach mogę już napisać z optymizmem, a optymizm opieram na konkretnych przesłankach. Jest w kraju właściwa atmosfera i koniunktura, wchodzi w życie na mocy sejmowej ustawy nowe bodźce. Przed usługami, zwłaszcza przed rzemiosłem, zapala się zielone światło. W przeciwieństwie do poprzednich programów, ambitnych wprawdzie, ale iluzyjnych, program rozwoju usług w powiecie w latach 1971–75, zatwierdzony 26 czerwca br. przez plenum KP PZPR, jest całkiem realny. Pod koniec pięcioletki wartość usług powinna wzrosnąć o 70 procent, w stosunku do 1970 r. Rzemiosło w 1975 r. ma osiągnąć obroty z tytułu usług dla ludności w wysokości 34 mln, a jednostki społeczne — 12 mln zł.

Nie są to plany „na wyrost”. Aby się o tym przekonać, wystarczy przejść ulicami Chopina i Morcinka w Głogowie, gdzie rozwija się budownictwo indywidualne. Mnóstwo sztyldów warsztatów krawieckich, szewskich, mechanicznych, malarzskich, budowlanych, elektrycznych, radiotechnicznych, w większości powstałych w tym roku, to zapowiedź dalszych, pozytywnych zmian. A w Wydziale Przemysłu, Handlu i Usług, za rzemieślnikami nie zamykają się drzwi.

Na usługi dla ludności stawia też spółdzielczość pracy i „Społem”. W latach 1972–75 na osiedlach „Hutnik” i „Chrobry” powstaną pawilony usługowe różnorodnych branż. Za kilka lat oszklenie okna, lub wymiana zamka w drzwiach, nie będzie w Głogowie żadnym problemem.

BOKSER NA DANSINGU

ODWIECZNE są dyskusje na temat boks. Sport — czy zwykła bijatyka? Wylicza się ujemne skutki uprawiania tej dyscypliny. — Walki bokserów budzą w widzach najdziksze instynkty — wołają przeciwnicy. — „Bij go!”, „Zabij go!” — przy takim „akompaniamencie” toczą się na ringu niemal wszystkie walki. Co cenniejszy cios witany jest rykiem entuzjasmu kibiców, ceniących sobie najwyżej siłę pięści w-

lubieńców. Gorzej, gdy i dla tych ostatnich pięść staje się najważniejszym argumentem, także i w porachunkach prywatnych.

„Zdyscyplinowany sportowiec i dobry kolega” — oto fragment opinii wysławianej bokserowi Witoldowi Wiernickiemu przez Międzyzakładowy Klub Sportowy „Zagłębie” w Lubinie. Ów zdyscyplinowany sportowiec, w życiu prywatnym ładowacz z PBKRM, pewnego sierpniowego wieczoru ubiegłego roku, wybrał się do „Ratuszowej” „na małą wódkę”.

Grała orkiestra. Na parkiecie panował tłok. Wiernicki bezcere-

monialnie przeciska się przez tańczące pary. W tańcu, jedna z kobiet, Barbara T., niechęć potrąciła go. „Bardzo pana przepraszam” — mówi natychmiast Wiernickiemu nie wystarczająco przeprosiny. Staje z boku i czeka aż orkiestra przestanie grać. Podchodzi wtedy do partnera Barbary — jej brata i uderzeniem pięścią w twarz powala go na podłogę. Kiedy Jerzy T. usiłuje się podnieść, otrzymuje drugi cios, a na przerażoną Barbarę spada grad wulgarnych słów.

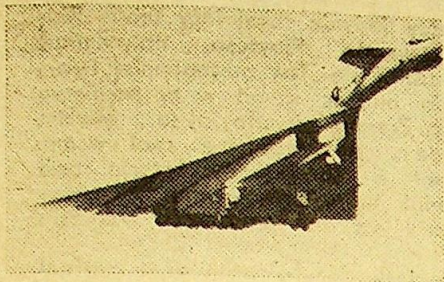
Całe zajście obserwowane jest przez Ignacego Sztukę — górnika z ZG „Lubin”. Jerzy T. jest dla niego zupełnie obcym człowiekiem, natomiast Wiernickiego zna — jako boksera Władę zainstalował mu „sportowy wyczyn”, bo rusza z „odsieczką”. Podchodzi do Jerzego i dwukrotnie uderza go w twarz...

Sąd Powiatowy w Lubinie z całą surowością ocenił bokserkie występy i skazał Wiernickiego na karę jednego roku pozbawienia wolności. Taki sam wyrok otrzymał Sztuka. Obaj odwołali się do Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu. Zaskarżone wyroki zostały utrzymane w mocy.

Nie był to pierwszy kontakt Wiernickiego z sądem. W 1968 roku zamieszany był w bójkę na zabawie. Jeszcze wtedy nie używał pięści, tylko umiejętnie obłuczonoj butelki Skazany został wówczas na dwa lata więzienia. Po odbyciu dwóch trzecich kary zwolniono go warunkowo. Jak jednak widać smutne doświadczenia niewiele go nauczyły...

Najciekawsze stanowisko zajął w całej sprawie Zarząd MZKS „Zagłębie”, który w jednym z pism do Sądu Powiatowego w Lubinie prosi o „przesunięcie wykonania kary do grudnia br.” zaznaczając przy tym, że „Witold Wiernicki zachowuje nienaganną opinię”. Być może, że Wiernicki był doskonałym zawodnikiem i w rozgrywkach jakiegoś tam szczebla będzie go brakowało. Bokserki „tętno” w „Ratuszowej” nie bardzo jednak odpowiada mieszkańcom Lubina. Może by tak więc zamiast wymyślania sposobów wyciągnięcia Wiernickiego z opresji, w jaką sam się wpakował, zająć się nieco staranniej zawodnikami?

MARIA AJDUKIEWICZ



Amerykański bombowiec strategiczny B-70

Brytania uważa, iż jej plany eksportu broni są bardzo korzystne pod względem handlowym. W latach 1968 i 1969 eksport broni brytyjskiej (licząc w to pomoc wojskową na dogodnych kredytach) wyniósł 400 milionów dolarów, podczas kiedy cały eksport brytyjski osiągnął 6,2 miliarda.

Pod względem wielkości eksportu Francja pozostaje bardzo nieznacznie w tyle za Wielką Brytanią, która jest w tej chwili trzecim co do wielkości eksporterem broni na świecie. Ocenia się, że Francja przegoni Wielką Brytanię pod tym względem, zwłaszcza jeśli stale rozrastającej się firmie lo-

geryjskiej. Francja nie sprzedaje także Afryce myśliwców ponadźwiękowych argumentując, że są po prostu zbyt drogie i żaden kraj afrykański nie może sobie na nie pozwolić. Tego samego argumentu używały Stany Zjednoczone wobec krajów Ameryki Łacińskiej, dopóki Wielka Brytania i Francja nie weszły na ten rynek. „W naszych aktualnych kontraktach o dostawie broni nie ma klauzul politycznych — twierdzą dalej Francuzi. Nie istnieje żadna francuska polityka pomocy wojskowej, za wyjątkiem niektórych krajów afrykańskich.

CZARNA 13

Ministerstwa Obrony w Sztokholmie powiedział: „Jesteśmy gotowi sprzedać broń każdemu, kto udowodni, że jej nie potrzebuje”. Szwedzi produkują wysokiej jakości samoloty odrzutowe „Viggen” (błyskawica) ale niewiele ich sprzedają. Szwajcarzy noszą się obecnie z zamiarem zakupu licencji na najnowszy typ francuskiego „Mirage” lub amerykańskiego „Corsair”. Oba kraje mają wysoko rozwinięty przemysł zbrojeniowy i oba

MASŁO CZY ARMATY?

W ciągu ostatnich dwudziestu lat prosperity w zachodniej Europie, dokonano olbrzymiego skoku ilościowego w dziedzinie produkcji i eksportu broni. Potrzeby organizacji Paktu Atlantycznego, wielkie międzynarodowe programy zbrojenia — jak np. brytyjsko-niemiecko-włoska współpraca nad budową myśliwca bombardującego, stawiają zachodnią Europę jako trzeciego z kolei producenta broni na świecie.

Kraje NATO oraz Szwecja, Szwajcaria i Austria robią na handlu bronią świetne interesy, choć ich „filozofia” — dobudowana do prozaicznego handlu bronią — różni się między sobą. Dwaj główni członkowie NATO — Francja i Wielka Brytania potrafiły umotywić sprzedaż broni obu stronom konfliktu nigeryjskiego. Francja handlując bronią w wielu wypadkach kieruje się wyłącznie pobudkami komercyjnymi. W innych wypadkach bierze ona pod uwagę sytuację polityczną tak jak np. na Bliskim Wschodzie. Wielka Brytania jest o wiele bardziej liberalna, a przede wszystkim ma luki w ustawodawstwie umożliwiające obchodzenie embarga i ograniczeń. Szwecja i Szwajcaria, strzegące pilnie swej tradycyjnej neutralności, po kilku aferach, kiedy to ich broń przedostała się do niewłaściwych klientów, obecnie odmawiają sprzedaży broni gdziekolwiek, gdzie istnieje choćby tylko możliwość konfliktu zbrojnego.

NRF, która gorzko pożałowała wielkich dostaw broni dla Izraela w 1965 roku i dla Portugalii — psując sobie fatalnie stosunki z krajami arabskimi i krajami. Czarnej Afryki, wycofała się praktycznie z eksportu broni poza granice Europy.

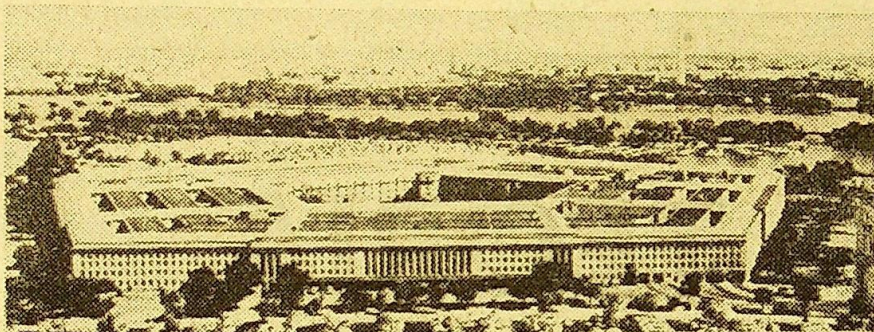
WIELKA Brytania po II wojnie światowej była drugim po Stanach Zjednoczonych eksporterem broni. Utrata posiadłości imperialnych oraz spadek pro-



Żołdacy południowowietnamscy uzbrojeni przez USA skutecznie walczą z bezbronną ludnością.

dukcji w przemyśle zbrojeniowym, gwałtownie zmniejszyły eksport broni brytyjskiej. Dopiero rząd laburzystowski w 1965 roku rozpoczął akcję, która doprowadziła do wzrostu produkcji i eksportu. Z chwilą przystąpienia Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku, trzeba się liczyć z dalszym wzrostem zarówno eksportu jak i kooperacji zbrojeniowej z krajami na kontynencie.

Przewidywania na 1971 rok w zakresie sprzedaży broni wahają się około 2,7 miliarda dolarów, jeśli chodzi o USA, Wielką Brytanię zaś na 648 milionów dolarów, z czego 139 milionów „zarobiło” Ministerstwo Obrony, a resztę prywatny przemysł. Wielka



Pentagon — tu rodzą się plany zbrojnego panowania nad światem.

niczej Marcel Dassault, połączonej z firmą Breguet, uda się doprowadzić do skutku kontrakty na dostawę samolotów odrzutowych dla pewnych krajów w Europie i Ameryce Łacińskiej. Jednym z ostatnich „skoków” firmy Dassault było ogłoszenie 22 maja o utworzeniu konsorcjum międzynarodowego składającego się także z firmy Lockheed i linii lotniczych Olympic należących do Onassisa, które zbuduje gigantyczną „stację obsługi” samolotów i to zarówno cywilnych jak i wojskowych oraz rakiet. Obiekt ten nazwany „Hellenic Aerospace Industry” powstanie 500 kilometrów na północ od Aten w bazie lotniczej Tanagra.

★

EKSSPORT broni francuskiej w 1970 roku — 1,46 miliarda dolarów — stanowił osiem procent całego francuskiego eksportu. Spadł on nieco w 1971 roku, dokładnie nie wiadomo jednak o ile, ze względu na dewaluację franka i innych walut. W 1971 roku 73 procent eksportu broni (pod względem wartości) stanowiły samoloty, śmigłowce i rakiet. Rząd francuski i największe prywatne firmy prowadzą energiczną akcję reklamową usiłując sprzedać jak najwięcej towaru za granicę, tak aby żaden z 270 tysięcy robotników zatrudnionych bezpośrednio przy produkcji zbrojeniowej nie został bez pracy. Jak się ocenia, milion robotników we Francji pracuje ponadto w gałęziach przemysłu związanych pośrednio z przemyśle zbrojeniowym. Francuscy ekonomiści lubią podkreślać większą wydajność swego przemysłu lotniczego niż analogicznej branży brytyjskiej. Podczas kiedy w zeszłym roku na samolotach i rakietach Wielka Brytania zarobiła tylko 800 milionów dolarów, to Francja zarobiła 1,04 miliarda zatrudniając w dodatku dwa razy mniej robotników. „Eksport broni ograniczony jest wieloma względami politycznymi — powiada Francuzi — nie sprzedajemy broni służącej do walk z partyzantami, do rejonów, gdzie takie walki się toczą (chodzi tu zapewne o Afrykę południową i kolonie portugalskie, gdzie Francja przesyłała w przeszłości broń). Żadna francuska broń nie jest sprzedawana do rejonów frontowych takich jak Bliski Wschód lub Azja południowo-wschodnia. (Francja sprzedawała w latach 1968–1969 broń Irakowi i Kambodży)”,

Zakaz sprzedaży broni do walk z partyzantami został wprowadzony, po wojnie ni-

Wyznajemy zasadę sprzedawania broni krajom niepodległym, które chcą mieć środki do obrony”.

Francuzom nie udało się przekonać przywódców wojskowych Grecji, że myśliwce „Mirage” są lepsze od „Phantomów” amerykańskich, ale cały czas kiedy Stany Zjednoczone utrzymywały embargo na broń dla Grecji, Francja sprzedawała ciężki sprzęt temu krajowi, tak zresztą jak i NRF. W odniesieniu do NRF należy przypomnieć, że do połowy lat sześćdziesiątych Bonn eksportowała broń głównie do krajów NATO — Francji, Turcji i Portugalii. Jednak po skandalu z wykorzystaniem niemieckiej broni przez Portugalię w Afryce i innymi aferami, eksport broni zachodniemieckiej do krajów trzeciego świata spadł ze 100 milionów dolarów w 1966 roku do pół miliona w 1969 roku. Zgodnie z decyzją rządu brytyjskiego z lutego 1971 r. NRF zaprzestała sprzedaży broni do „rejonów napięcia”. Mimo to zdarza się niejednokrotnie, że broń przeznaczona dla Indonezji trafia do Białej,

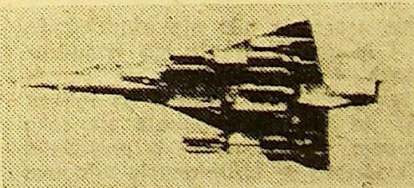
★

SZWECJA i Szwajcaria z trudem usiłują ograniczyć eksport broni do rejonów, gdzie nie istnieje żadne napięcie. Jeden z wysokich urzędników

prowadzą ożywioną i wciąż rosnącą współpracę w tej dziedzinie z trzecim neutralnym krajem Europy — Austrią. Produkty tych krajów są bardzo poszukiwane, zwłaszcza w krajach tzw. trzeciego świata. Po smutnych doświadczeniach w przeszłości rządy tych krajów bardzo ostrożnie zawierają kontrakty, czuwając, by nie okazały się one znów sprytnymi operacjami wywiadów różnych krajów. Szwecja jest również bardzo ostrożna jeśli chodzi o eksport swego uranu.

Warto tu przypomnieć ofertę z 1968 roku, kiedy to firma „Buerhle-Oerlikon” sprzedała Południowej Afryce, Nigerii, Egiptowi i Izraelowi broń za 20 milionów dolarów, posługując się sfałszowanymi dokumentami, które dowodziły, że precyzyjne działa jadą do Iranu, Francji i Indonezji.

Pozostają jeszcze producenci broni w USA. Wiadomo, że od czasu zakończenia drugiej wojny światowej przemysł zbrojeniowy nie przerwał ani na chwilę produkcji. Broń amerykańska trafiała masowo do Korei pld. do

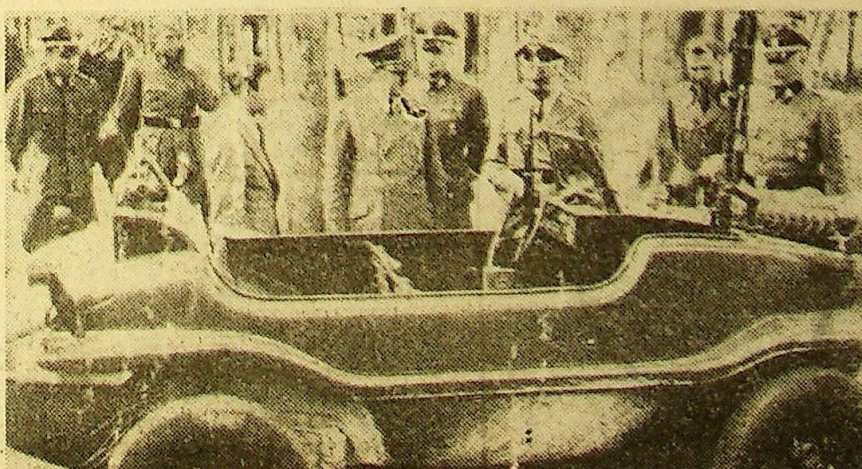


Francuski „Mirage”.

krajów Ameryki Łacińskiej, do Europy (zbrojenie wojsk paktu NATO) — obecnie do Wietnamu pld. oraz Izraela. Prosperity zbrojeniowe w USA przypominają niesławne lata trzydzieste bieżącego stulecia, kiedy pewien szaleniec zamieniał masło na armaty i chciał podpalić świat.

Nazywał się Hitler i źle skończył.

(OPR. Z. G)



Ten przetapiał masło na armaty, chciał podpalić świat i źle skończył.



CORAZ częściej napomknięto o nawrocie średniowiecza. M. G. Ring, każdą swoją prelekcję zaczynał słowami: „Żyjemy w czasach ciekawych, lecz niebezpiecznych...”, albo tymi słowami ją kończył. W ostatniej pracy naukowej udawał właśnie, że „wkraczamy w okres trzeciego średniowiecza” i zapowiedział, jeszcze dość niejasno, swoją nową teorię mogącą wstrząsnąć destrukcyjnym procesem. Teorię „programowania rozumu”. W kołach naukowych nazywano ją krótko „teorią Ringa”. Nie miała wielu zwolenników. Ring czuł się samotny. Letycja wystąpiła jawnie przeciw niemu. Pomnażała już i tak liczne rzesze niechętnych, jeśli nie wręcz zgorzłych wrogów Ringa. Mógł się jedynie dziwić, że aż dotąd nie spostrzegł tej zawiści; bo czymże można było wyjaśnić ową napaść?

Dawno powinien pozbyć się Letycji. Zrobi to natychmiast, gdy osiągnie cel. Już bliski. Zniszczy Letycję. Po wysłuchaniu w śnie jej artykułu przebudził się tak wściekły, że wbiegł w lustrofony i wybuchnął przy Nonnie. Wydała się przerażona, smutna. „Nie mów tak – powiedziała patrząc na niego słodko rozspanymi oczami – chcę, żebyś był dobry”. Łatwo jej mówić, mogłaby sama trochę pomieszkać z Letycją, wiedziałaby... To ładnie, że Nonna stanęła jednak w jego obronie na łamach tego samego sentonowida, który w ciągu wielu minionych nocy przekazywał oszczerce kalumnie Letycji. Oczywiście, byłoby lepiej, gdyby to zrobił kto inny a nie jego wierna asystentka. Ring uśmiechnął się gorzko.

Na szczęście nikt nie wiedział, że on i Nonna spotykają się w lustrofonach. I nie dowiedzą się nigdy – tak postanowił. Irytował go jednak fakt, że Nonnie podobała się taka sytuacja. Ilekroć mówił o przyszłości – kłamstwa w lustrofonach, zdaniem Ringa, były doskonałym ćwiczeniem dla wyobraźni – wydawała się zmartwiona. „Czy tak nie jest nam dobrze” – odpowiadała pytaniem na pytanie; dlaczego nie chce, czy może nie dość go kocha? Zbywała go śmiechem twierdząc, że w lustrach Ring jest piękniejszy niż w rzeczywistości. Był to oczywiście żart, dość niezręczny. W lustrach byli jedynie sobą.

Od dwustu lat w działaniu lustrofonów nic się nie zmieniło. Ich pierwszy prospekt zapowiadający szczęście, wolność i dyskrecję w spra-

wach absolutnie intymnych, był wciąż aktualny. Wciąż niezmienny. Cóż, kiedy zapomniano o nudzie. O tym, że od początku istnienia zmienia się ludzka natura. Wszyscy korzystają z lustrofonów – aby zapobiec zazdrościom, które ongiś prowadziły do tragedii – od przeszło stu lat wbudowuje się je po prostu do każdego pomieszczenia i pełnoletni człowiek, chce czy nie, zostaje wyposażony w fluidoreaktor. Umieszczony w głównej arterii nadgarstka, kierowany jedynie myślą, staje się własnością człowieka, tak intymną właśnie, jak sama myśl. Lustrofony

TEORIA RINGA

SANDRA ABEL

dostarczają więc wszystkim upragnionego szczęścia. Tyle tylko, że po pewnym czasie upragnione szczęście staje się zwykłą nudą. Wtedy oczywiście można nie korzystać z fluidoreaktora, albo jeszcze lepiej – można nim tropić w lustrach inną osobę. Nową, piękną, tajemniczą i chętną do miłości. W lustrach. Przecież trzeba, że owo polowanie dostarcza niezwykle wręcz emocji. Niezastąpionych. Podobno przed wiekami ludzie rzeczywiście łączyli się w ten sposób, polując na siebie wzajem, jak teraz czynią to jedynie w lustrofonach.

RING był na pewno zdrowym człowiekiem. CODoL (Centralny Ośrodek Doboru Ludności) połączył go z Letycją w dniu jego pełnoletności.

Letycja była zaledwie trzydzieści lat starsza. Czekala na męża cierpliwa i czysta, jak każda kobieta przeznaczona przez CODoL na matkę. Ring zdziwił się więc, że już przed ślubem miała prawo korzystania z lustrofonów. Letycja zaś dziwiła się jego zdziwieniu: Jak to, przecież była pełnoletnia. Błękitna pigułka chroni zresztą przyszłe matki przed rodzeniem mutantów. No cóż, Ringa nie interesowały dotychczas ani kobiety, ani lustrofony. Nie miał po prostu czasu na błahostki. Był znanym naukowcem. Dwa lata przed pełnoletnością jego nazwisko już widniało w encyklopedii.

Teraz nie tylko mógł, ale już i musiał, rozszerzyć świat doznań poza naukę i pracę. Reprodukator CODoLu przyznał mu prawo posiadania dwojga dzieci. Był dumny z zaszczytnego wyróżnienia. Letycja wybrana na matkę potomstwa zachwyciła go. Zachwycił go także lustrofony, z których skorzystał od razu w noc poślubną, podczas krótkiego snu Letycji. Odwiedził ją wesoło pałacyk, gdzie przetrwał

dokładnie istotę kobiety, jej zachwycające libido.

Letycja śmiała się z niego, gdy rano nadszedł wysoki rachunek. Ten dowód własnego roztargnienia roztargniesz także i Ringa. Powinien był po prostu przed użyciem luster zadzwonić do centrum i zgłosić numer swojego fluidoreaktora. Wraz z rachunkiem przysłało mu literę konta, a w liście gratulacyjnym wyczytał pocieszającą formułkę, że „roztargnienie jest słodkim przywilejem wszystkich kawalerów”.

– No widzisz – powiedziała Letycja – wzięto cię za kawalera.

– Ciekawe, dlaczego ma to być właśnie „słodkim przywilejem kawalerów”; czy żonaci nie mają prawa do roztargnienia?

– Och, w noc poślubną mają po prostu co innego do roboty, niżli wpadać w lustrofony – rzekła Letycja, jak mu się zdawało, dość kwapo.

Po pulsującym wzniesieniu jej nadgarstka poznał jednak, iż sama korzystała tej nocy z fluidoreaktora. Powiedział jej o tym. Uśmiechnęła się i przybrała dość zadumany wyraz twarzy. Mógł się domyśleć jedynie, że od pełnoletności aż do tej nocy, w dziewiczym oczekiwaniu na macierzyństwo, musiała mieć w lustrofonach niejednego kochanka. Któregoś z nich

widzie „dyskusyjny”, a w gruncie rzeczy jedynie szkalujący teorię Ringa, wywód Playzesa, natychmiast obudziła się. Tak przynajmniej twierdziła budząc Ringa w tę pamiętną noc. Zresztą przyszło jej to z wielkim trudem, ponieważ nie spała wcale. Bawił w lustrofonach. Letycja była jednak tak zdenerwowana, że chwyciwszy go za nadgarstek wyłączyła przerwając fluidoreaktor Ringa.

– Jesteś chyba szalona! – krzyknął wówczas naprawdę przerażony. Ingerowanie innej osoby w fluidoreaktor, można było przeplacić zdrowiem. – Czyżbyś miała ochotę na tortury albo na uśpienie? – pytał gniewnie.

Na szczęście dla nich obojga, był w lustrofonach na małym spacerze z całkiem obojętną mu kobietą i nic mu się nie stało. Letycja płakała. Długo trwało zanim powiedziała o co jej chodzi.

– Nie znasz się na tym – zbył ją Ring – daj mi spokój.

Wpadła w histerię. – Twoje teorie pochodzą z okresu drugiego średniowiecza – krzyczała i nawet nazwała go idiotą.

Nie rozmawiali z sobą prawie miesiąc. Darmo starał się z nią porozumieć; doprawdy chciał przynajmniej pojąć o co jej chodzi. Zachowywała się tak, jakby dla niej nie istniał. Całe dni spędzała w teatrze albo oglądała sztuki na domowym ekranie.

– Słuchaj – powiedział Ring – zachowujesz się tak, jakbyś zachowała się w mutancie, albo w nich wszystkich naraz. Jesteś ciężarna i nie powinnaś bez przerwy wpatrywać się w mutantów. Zabraniam ci.

Letycja jakby czekała na te słowa. Zaczęła niespodziewanie spokojnie przekonywać go o bezsensowności jego teorii w życiu.

– Nigdy nie byłeś człowiekiem zrodzonym w lustrofonach – wywodziła, jak jej się zdawało, niezwykle uczenie.

Ring nie mógł jej pojąć.

– Oczywiście, nigdy nie byłem mutantem – śmiał się. Widząc jednak wielki niepokój Letycji, starał się ją uspokoić. – Moja teoria przedłuży mi życie. Odciągnie ich od teatrów i skłoni do wykonywania innych, bardziej użytecznych dla ludzi prac – wyjaśniał cierpliwie, chociaż niełotność umysłu Letycji nużyła go. Upierała się bowiem wciąż od nowa:

– I po co chcesz im przedłużać życie, czy nie zdajesz sobie sprawy z tego, że z wielkich artystów zrobisz bezmyślne maszyny? Ludzie zrodzeni w lustrofonach, mają takie samo prawo do szczęścia...

Ring przerwał jej niecierpliwie. Irytowało go bzdurne wysławianie się Letycji. Zauważył już w dniu ich poznania, że upierała się przy takim nazywaniu rzeczy z uporem, którym odznaczali się jedynie mianiaczy, pragnący zmienić cudowny i od wieków ustalony porządek tego świata. Rzekł więc twardo:

– Ludzie zrodzeni w lustrofonach, przez lekkomyślne kobiety, są tylko mutantami. MUTANTAMI!

Tym razem Letycja panowała nad sobą. Powiedziała spokojnie lecz groźnie: Jeśli nie zaprzestaniesz pracować nad swoją bzdurną teorią, niady nie zostaniesz ojcem.

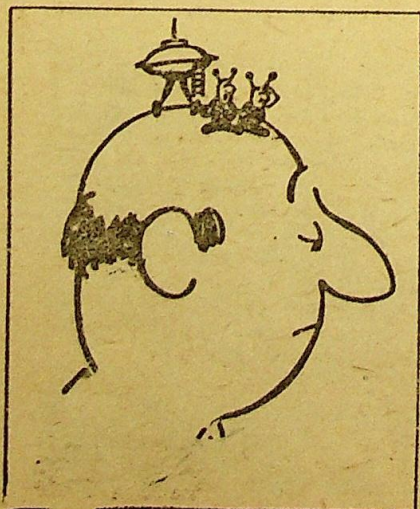
Roześmiał się: Cóż ty sobie właściwie wyobrażasz, chciałbym to wiedzieć.

– Usunę płód – odparła chłodno.

– Ależ to jest karane uśpieniem.

– Wszyscy w końcu, wcześniej czy później, popadają w uśpienie; nie sadzisz?

Ring pojął nagle, że Letycja jest szalona. Nie wapił już teraz, że pogłoski o tym, jakoby mutantci wynaleźli groźny narkotyk, który rozsiewają po widowniach i nawet poza teatrami zarażając nim umysły ludzi, że te pogłoski są prawdą. Tak, mutantci byli do tego zdolni. W swoich teatrach – laboratoriach oddawali się surowo zabronionej im nauce. Ich artystyczna wrażliwość, dostęp dla różnego typu sentonowidów, kontakt z lekkomyślnymi ludźmi żadnymi innymi wrażeń poza lustrofonami pozwalała im na szybkie osiąganie ścisłego wykształcenia.



... i niepokój oznaki życia?

CIĄG DALSZY ZA TYDZIEŃ

„WESELE BORYNY”. „Kobiety wyprowadziły z komory Jagusię, nakrytą białą płachtą i usadziły ją pośrodku na dzieży pokrytej pieczywą — druhny porwały się niby to ją odbić, ale starsze i chłopcy bronili, więc się zbiły naprzeciw i smutno, jakby z płakaniem w głosach, zaśpiewały (...) Muzyka zagrała wolno i cały naród zebrany, starzy i młodzi, dzieci nawet zaśpiewali „Chmiela” jednym ogromnym głosem radości. A po prześpiewaniu same ino gospodynie brały ją do tańca”.

Tak za czasów Reymonta wyglądało weselisko w okolicach Piotrkowa. Dzisiaj takie sceny możemy oglądać chyba jedynie na ekranie, chociaż w filmie reżysera Jana Rybkowskiego biorą udział autentyczni gospodarze z okolic Łowicza, którzy zgodzili się

PROPONUJEMY

pokazać filmowym chłopom jak to się wyprawia wesele.

Zachęcamy do obejrzenia „Wesela Boryny”, do poznania obyczajów wsi polskiej; w tym odcinku będzie to wieś odświętna, kolorowa i rozbawiona.

Czy będzie to wieś reymontowska? Czy będą to Lipce takie, jakie pamiętamy z lektury? Odpowiemy sobie na te pytania już w piątek 21 lipca. Główne role kreują: Władysław Hańcza, Emilia Krakowska, Ignacy Gogolewski, Irena Karel, Tadeusz Janczar, Jadwiga Chojnacka, Tadeusz Fijewski, Mieczysław Czechowicz.

DZIEWIĘTNASTOWIECZNA ANGLIĘ W SCENERII STARYCH ZAMKÓW. Proponujemy jeszcze jedną adaptację powieści. 19 lipca obejrzelimy już pierwszy odcinek serialu francuskiego. „Kobieta w białej” to film oparty na obyczajowej powieści Williama Wilkie Collinsa, której akcja toczy się w XIX-wiecznej Anglii. Film łączy dbałość o prawdę obyczajową i psychologiczną z niesamowitością i zagadkowością. Znajdujemy się w romantycznej scenerii starych zamków i malowniczych plenerów, są tajemnicze postaci, a także elementy melodramatyczne. Reżyserem filmu jest Pierre Gauthier. W rolach głównych: Paloma Matta, Colette Berge, Jean Leuvrais.



21-27 lipca 1972 r.

PIĄTEK

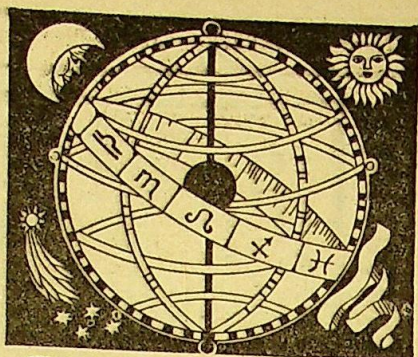
10.00 — „Wesele Boryny” (wg „Chłopów” Reymonta). 16.00 — Program I proponuje 16.45 — Dziennik. 16.55 — Teleferie. 17.50 — Rozmaitości. 18.10 — Kraj 18.55 — „Lipcowy polonez” (Uroczysty koncert z Salu Kongresowej z okazji 28 rocznicy Manifestu PKWN). 20.00 — Dziennik i Kronika Złotu Młodzieży. 21.00 — „Wesele Boryny” (wg „Chłopów” W. Reymonta). 22.10 — Dziennik + Wiadomości sportowe. 22.35 — „Międzynarodowy cocktail”.

SOBOTA

9.00 — „Ostatnia szansa” (Stawka większa niż życie). 9.55 — Złot Młodzieży Polskiej w Łodzi — Spotkanie z równieństwem partii i rządu. 12.30 — Dziennik. 13.00 — „Z piosenki i tańcem na Wiślanej Skarpie”. 14.00 — „Kaszubi pod Wiedniem” (dla dzieci). 15.00 — „Pod pomnikiem Chopina” — recital L. Grychtolówny. 15.30 — „Kuznia” — reportaż. 16.00 — „Ogłoszenie matrymonialne”. 17.00 — Złot Młodzieży Polskiej — uroczystość otwarcia. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — MONITOR. 20.15 — „Kwiaty i piosenki dla lubelskiej ziemi” (Z wizytą u Was). 21.45 — Dziennik + Wiadomości sportowe + Kronika Igrzysk Młodzieży Szkolnej. 22.20 — „Album polski” — film polski.

NIEDZIELA

7.50 — TV Kurs Rolniczy. 8.25 — Przypominamy, radzimy. 8.35 — Nowoczes-



GWIAZDY MÓWIA...

Wierzmy, że czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21.III.—20.IV.



Obecny układ gwiazd sprzyja twojej aktywności, możesz więc dokonać więcej niż zwykle. Ten tydzień będzie trudny dla „szefów”. Należy unikać wpływu osoby spod znaku Lwa. Szczęśliwymi minerałami Barana są: rubin, ametyst i czerwone kamienie.

BYK 21.IV.—20.V.



W tych dniach głównym motorem twojego postępowania powinno być uczucie. Nie odkładaj spotkań, które może wyjaśnić ci postawę interesującej cię osoby. Twoją szczęśliwą rośliną jest migdał.

BLIŹNIĘTA 22.V.—21.VI.



Spotkanie w zaprzyjaźnionym gronie rozstrzygnie pewne twoje sprawy osobiste. W pracy zawodowej będziesz mieć dosyć duże możliwości działania, ale też sporo kłopotów. Twoim szczęśliwym kolorem jest kolor niebieski.

RAK 22.VI.—22.VII.



Najbliższe dni spędzisz z osobami, których bardzo dawno nie widziałeś. Skoryguj swoje postępowanie wobec rodziny — możesz stać się sprawcą nieprzyjemnego zajścia. Twoim horoskopowym zapachem jest zapach irysa.

LEW 23.VII.—22.VIII.



21 lipca Słońce weszło w znak Lwa, czeka się zatem szczęśliwy okres. Silna koncentracja umysłowa zapewni ci świetne pomys-

ły, a pracowitość — sukcesy. Spotkasz wielką i namiętną miłość. Twoim astrologicznym zwierzęciem jest...lew.

PANNA 23.VIII.—22.IX.



Nagły przypływ praktyczności i pracowitości skłoni cię do skrupulatnej i systematycznej pracy. A jednak nie unikniesz krytycznego dnia... Kryzys przejdzie szybko optymizmem zarazi cię miła osoba. Twoim astrologicznym metalem jest rtęć.

WAGA 23.IX.—23.X.



Może cię spotkać duże powodzenie, a nawet popularność. Zmieni się twój styl życia, odbędzie się to nie bez wpływu pewnej osoby. Unikaj — w środę — towarzystwa mężczyzny spod znaku Lwa. Twoimi szczęśliwymi minerałami są: koral, diament i marmur.

SKORPION 24.X.—22.XI.



Twoje sprawy nieco się skomplikują — osoba, na którą liczysz, wyjedzie. Będziesz musiał zdecydować się na duże ryzyko. Najlepszy do działania będzie wtorek. Przewidywanym ci przez gwiazdy zwierzęciem jest skorpion.

STRZELEC 23.XI.—22.XII.



Okazać się może, że wśród ludzi, których obdarzasz zaufaniem znajdzie się ktoś bardzo nieżyczliwy, może nawet wrogi. Osoba z rodziny znajdzie się w kłopotliwej sytuacji i będzie liczyć na twoją uczynność. Twoim zapachem jest zapach cynamonu.

KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.



Jeżeli nie zmienisz swojego postępowania wobec pewnej osoby, narazisz się na nieprzyjemności. Poniedziałek będzie najpomyślniejszy na przeprowadzenie decydującej rozmowy. Twoją horoskopową rośliną jest len.

WODNIK 20.I.—20.II.



Ktoś roztoczy przed tobą wspaniałe perspektywy. Może to wywołać twój entuzjazm, ale też zbyt idealizm. Bardzo miło spędzisz niedzielę. Twoim astrologicznym dniem jest sobota.

RYBY 21.II.—20.III.



Ktoś będzie wobec ciebie czuły i uwodziecielski, ale może zbyt natrączy. Twoje działania w wielu wypadkach może być zbyt chaotyczne. Skoncentruj się! Twoim astrologicznym metalem jest cyna.

INFORMACJE



W dniach od 4 maja do 3 lipca br. odbył się etap IV Spartakiady Letniej, organizowanej jak co roku przez ZG „Lubin”. Pojedynki zostały stoczone w kilku konkurencjach. Zawody wędkarskie przeprowadzono na Kanale Łgińskim. Zwycięzcami zostali Kazimierz Żurek — I miejsce, Henryk Garbarczyk — II miejsce i Waldemar Arciszewski — III miejsce. W zawodach strzeleckich zwyciężyli: Edmund Ligocki, Józef Cembala, Andrzej Arciszewski. W piłce nożnej uczestniczyło 12 zespołów. Rozgrywki przeprowadzono systemem „każdy z każdym”. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna oddziału szybkiego, drugie — energetycznego, trzecie Zakład Przeróbki Mechanicznej. W siatkówce wzięło udział 7 zespołów. Najlepszymi byli: Zakład Przeróbki Mechanicznej, oddział energetyczny 1-6, i górniczy 1-6. Do popularyzacji i rozpowszechnienia Spartakiady przyczynili się między innymi: Cz. Janowski, Kwass, Czapika, Bożek, Wróbel. W pierwszym etapie brało udział 1.550 pracowników. Drugi etap przeprowadzony zostanie w m-cu wrześniu br.

W Głogowie odbyło się 14 bm. kolejne posiedzenie zespołu ds. zagospodarowania zielonogórskiej części Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego. Omawiano zadania inwestycyjne 1973 roku. Zespół zaakceptował zatwierdzony wcześniej przez Ministerstwo Zdrowia projekt strefy ochronno-sanitarnej wokół Huty Miedzi „Głogów” oraz program zadań inwestycyjnych w oparciu o tegoż ocenne wyniki dobrze pracującego Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego wyrażono przekonanie, iż Głogów da sobie radę z przyszłorocznymi zadaniami.

Zespół zaakceptował także i zatwierdził układ komunikacyjny w mieście i zainteresował się budową w Głogowie wodociągu magistralnego. Przewodniczący Prezydium PRN Edward Rybak obiecał wykonawcy — Komunalnemu Przedsiębiorstwu Robót Inżynierskich w Zielonej Górze — pomoc w rozwiązaniu kłopotów kadrowych, które mogą przeszkodzić w zakończeniu tego zadania w roku bieżącym. (IG)

ZGUBY

Unieważniam zgubioną pieczęć — Kierownik Oddziału Roman Czartoryska.

ność w domu i zagrodzie. 9.00 — „Spotkania” (Stawka większa niż życie). 9.55 — W cztery świąta strony. 10.25 — „Gwiazdy Egeru” — film. 12.50 — Dziennik. 13.10 — Przemiany. 13.40 — J. Wilkowski. „Śluby panieńskie”. 14.00 — PKF. 14.10 — Estrada literacka „Mozart i niebo”. 14.45 — „Skrzydlate rytmy”. 15.30 — Wielka gra — teleturniej. 16.35 — Przeboje Sopotu 71. 17.30 — Odbudowa Zamku Królewskiego — reportaż. 18.00 — „Bieriozka”. 18.25 — Tele-Echo. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik + Kronika Złotu Młodzieży. 20.10 — „Gawęda w Warszawie” — program rozrywkowy. 20.50 — „Ostatni lot Albatrosa” — II odc. 22.00 — Magazyn sportowy + Kronika Igrzysk Młodzieży Szkolnej.

PONIEDZIAŁEK

16.45 — Dziennik. 16.55 — Dolnośląskie oferty. 17.05 — Rozmaitości. 17.20 — Program ekonomiczny. 17.35 — Spotkanie z Grotowskim (Wrocław). 17.45 — Echo stadionu. 18.20 — Europa. 18.50 Ex libris. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — Letni Przegląd Teatrów TV „Notes”. Wykonawcy: T. Fijewski, J. Englert i in. 21.40 — „Paulus Raptis śpiewa znane arie operowe”. 22.00 — Czy znasz swoje dziecko? 22.25 — Kronika Igrzysk Młodzieży Szkolnej + Wiadomości sportowe.

WTOREK

10.00 — „Wizyta” — nowela. 16.45 — Dziennik. 16.55 — Program muzyczny.

17.15 — Zdrowie i integracja — program publicystyczny. 17.40 TEM. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Wizyta” — nowela. 20.50 — „Na Kaszubach” — film. 21.10 — „NRF w godzinie ratyfikacji” (cz. I). 22.10 — „Parada przebojów” — film CSRS. 23.00 — Dziennik + Kronika Igrzysk Młodzieży Szkolnej.

ŚRODA

10.00 — „Kobieta w białej” — film seryjny. 16.05 — Dziennik. 16.15 — Teleferie. 17.35 — TV Kurier Warszawski. 17.55 — Mecz piłki nożnej Lech Poznań — Legia Warszawa. 18.40 — Mieszkanio-we progi. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Przemówienie ambasadora republiki Kuby. 20.10 — „Kobieta w białej” — film seryjny. 21.00 — PKF. 21.10 — „NRF w godzinie ratyfikacji” (odc. II). 22.00 — Koncert ze starej katedry w Kamieniu Pomorskim. 22.30 — Dziennik + Kronika Igrzysk Młodzieży Szkolnej + Wiadomości sportowe.

CZWARTEK

16.45 Dziennik TV. 16.55 Magazyn ITP. 17.10 Monachium przed Olimpiadą (odc. II). 17.40 Pr. redakcji społ. 18.35 Drogami współczesności. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.10 Teatr „Kobra” — Patrick Quentin: „Mój syn mordercą”. 21.40 „Express nr 5”. 22.05 „Nadzieje i miraż”. 22.45 Dziennik TV i wiad. sportowe.

Redaguje kolegium w składzie: Zdzisław Gronkowski, (sekretarz redakcji), Józef Nowak, Ryszard Poliak (redaktor naczelny).

Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter — Grzegorz Kurajczyk.

Adres redakcji: Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redakcji — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicysta i administracja — 42-360.

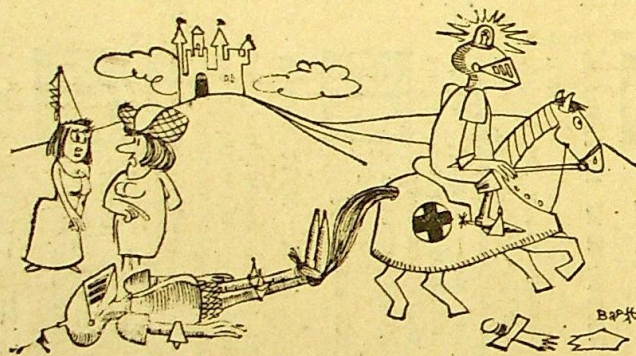
Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisy nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

KLAKSON



Firma „Volvo” znana z doskonałych jakościowo „czterech kółek” wypuściła na rynek nowy model limuzyny. Producent zamiast walorów technicznych rzuca hasło reklamowe — „chcesz jeździć bezawaryjnie, komfortowo i bezpiecznie — kup „Volvo”.

MILITARIA



Prezentujemy nowe, wygodne foteliki dla naszych milusińskich i dla niektórych kierowników branż handlowej.

Krzyżówka

POZIOMO: 1 — narzekanie, biadanie, 6 — strome urwisko, 7 — na świat, 8 — sytuacja życiowa, 10 — tarcza Zeusa, 11 — jezioro w Afryce, 12 — jedwabista tkanina, 14 — srebrzysty metal, 17 — kania, 19 — niechęć, wstręt, 20 — w gwiazdozbiórze Perseusza, 21 — papieska korona, 23 — matka Perseusza, 25 — miasto pionierskie na Krymie, 27 — policjant turecki, 30 — cząstka elementarna, 31 — kosmata tkanina jedwabna, 32 — złośliwy krytyk, 33 — powinoga, 34 — szacunek, poważanie.

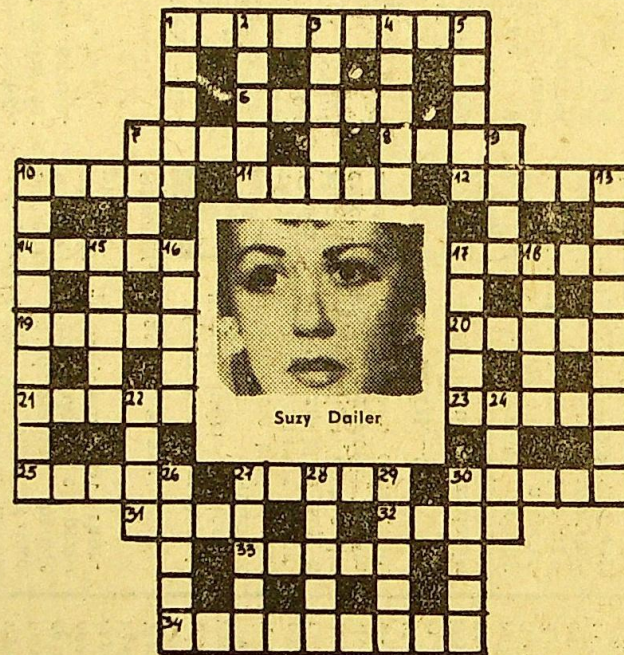
PIONOWO: 1 — szpilecznica, krępla, 2 — śmiałość, 3 — książę tatarski, 4 — część Talmudu, 5 — rodzaj lampy, 7 — przykry zapach, 9 — olejek różany, 10 — pomór, zaraza, 13 — podwładny, 15 — odcinek okrzynicy, 16 — mocny strzał piłką na bramkę, 17 — hiszpański magnat, 18 — wypad oddziałów tureckich,

22 — koszyczek kwiatu łopłanu, 24 — otacza lagunę, 26 — tytuł wicekróla Egiptu, 27 — wiarus, weteran, 28 — nośnik ciepła i wilgoci, 29 — rasa psa, 30 — fortel, podstęp.

„Romulus”

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 8:

Poziomo: martwak, postawa, osa, kolekcjonerstwo, Ola, stetoskop, lora, agat, ikat, sito, tabu, agar, ryba, otok, Anat, nora, Sato, Iran, raskolnik, Oka, telekomunikacja, Apo, antrakt, Isadora. Pionowo: makrolit, rola, wakat, kojot, Panas, serso, auto, adorator, solo, saturator, pasamonik, okaryna, rab, gíg, Atakora, rasistka, bat, tor, kanonada, ankra, komat, okup, Lanol, Iskra, zlot, ucho. Przepraszamy za brak hasła 18 poziomo i 14 pionowo. Nagrody za trafne rozwiązanie krzyżówki z nr 8 otrzymują: Mirosława Maćkowiak, Lubin, ul. Reja 1/7, Waldemar Kacprzyk, Legnica, ul. Lotnicza 18/9 kl. I. Nagrody prześlemy pocztą.



Wzorerowa obsługa

Załoga lubińskiego sklepu spożywczego WPHACU nr 3 w Rynku nie zwracała w dniu 12 bm. pieniędzy za butelki do mleka, ponieważ w tym dniu był remanent. Nie przeszkadzało to jednak kasjerce pobierać od kupujących zastawu za butelki z

mlekiem. Zapytana przez klienta kasjerkę, Stanisławę Kurek, tłumaczyła: „Jeśli się panu nie podoba to może pan tu nie kupować”.

Proponujemy, aby załóż tego sklepu przyznać odznaki „wzorowy sprzedawca”.

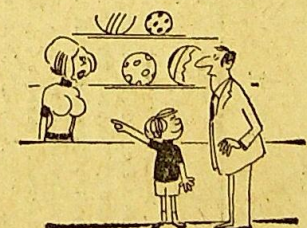
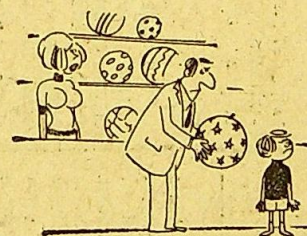
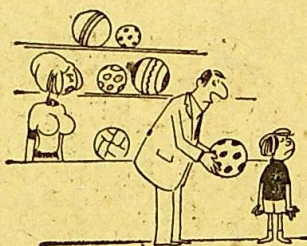
1:34000

17 lipca bm. — informuje ob. Roman Kasprowiak — o godzinie 11.45 nie mogłem w centrum Lubina kupić masła i mleka, ponieważ OSM nie dostarczyła towaru do sklepów. Na moją interwencję telefoniczną pani wiceprezes powiedziała, że wprowadzie OSM dysponuje tylko jednym samochodem dostawczym ale do trzynastej towar rozwiąż.

Słowa dotrzymali, z tym, że mleczko było już kwaśne, a masło zjełczałe.

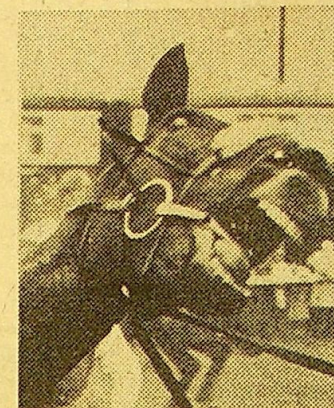
Brak odwagi?

Kiedy zaproponowaliśmy ob. Wróblewskiemu, kierownikowi Miejskiej Służby Drogowej w Lubinie, aby spróbował własnym samochodem lub motocyklem przejechać z prędkością 50 km/godz. ulicą Scinawską, nie wyraził na to zgody. Wielka szkoda, bo na jezdni pozostawiono głęboki wykop, zakryty luźnymi kostkami betonowymi i mogliśmy obejrzeć efektowną krakę.



Inteligentny koń

Gdy przeczytaliśmy głośno wyjątki z listu dyrektora Lublińskiego Zakładów Gastronomicznych: „...zobowiązano zespół muzyczny w „Kosmosie” do produkcji muzyki takiej, która nie będzie zakłócała porządku i spokoju w hotelu... oraz „...działalność naszą, zmierzającą do zmniejszenia spożycia alkoholu w naszych zakładach, potwierdzają wyniki...” — koń naszego sąsiada tak na to zareagował:



EWA

